OPŁATA UISZCZONA GOTÓWKĄ

TYGODNIK CENA 30 GR

KURIER DEMOKRATYCZNY

Nr 4. Warszawa, 23 Stycznia 1938 r. Rok I

Istotne wartości Kongresu

To co uderzało bezstronnego obserwatora i widza na Kongresie Pracowniczym, to wzrost zrozumienia solidarności, to wzajemne odczucie potrzeby wspólnego działania, to przekonanie wreszcie, że ponad takimi czy innymi doktrynami organizacyjnymi i ich taktyką istnieje olbrzymia potrzeba zjednoczenia i zrównania maszerujących szeregów inteligenckich, chłopskich i robotniczych, aby dojść do osiągnięcia wspólnego celu. Upowszechniło się zrozumienie, że postulaty pracownicze nawet bardzo daleko idące, nie są wyłącznie postulatami egoistycznymi większej czy mniejszej grupy ludzi. Są to postulaty racji państwowej polskiej — bo nędza tych warstw, bo mała siła konsumcyjna, mała siła gospodarcza i mała siła moralna — to w równej niemal mierze i mała siła obronna, mała miłość i ofiarność dla ziemi i społeczności, która się rządzi, w mniemaniu tych rzesz, krzywdą i niesprawiedliwością społeczną.

Znikło już więc, dzięki upowszechnieniu się tego wspólnego interesu, przekonanie, że domagając się spełnienia słusznych swoich postulatów świat pracy godzi w rację stanu Polski lub godzi w całość Polski. Znikło już ze świadomości, oby nazawsze, przekonanie, że wysuwając swe postulaty narazi się pracownik na oskarżenie: że to fołksfront—lub zgoła żydokomuna. Oskarżenie te, których nie zaoszczędziła prasa reakcyjna i obecnemu Kongresowi, wywołują uśmiech politowania i obrzydzenie z racji braku etyki i ubóstwa duchowego tych, którzy te śmieszne oskarżenia rzucają. Przypomnienie tego rodzaju oszczerstw pewnej prasy przez jednego z mówców w czasie obrad Kongresu, wywołało salwy śmiechu na sali i życzenie dla tego poziomu pisarzy, by oddać ich do przedszkola pisarskiego. Ta wielka świadomość wiecujących, że losy kraju drogie im są nade wszystko, — że gotowi są oddać mienie i życie w obronie Ojczyzny gdy zajdzie potrzeba, ale i przekonanie głębokie, że obronić Ojczyznę może dziś tylko świadomy obywatel — uposażony należycie pracownik; podniesiony z nędzy robotnik i obok inteligenta chłop polski — każe zrzeszonym pracownikom dziś właśnie inaczej reagować na oskarżenia nie poczytalnych pismaków, niż było to dwa czy trzy lata temu. I to właśnie jest olbrzymią siłą moralną, którą zdobył świat pracy w ostatnich miesiącach. Ponad dwieście Komisyj Porozumiewawczych Powiatowych powstałych w całym kraju to wyraz świadomości ale i siły konsolidacyjnej, to zdecydowany wspólny marsz do lepszego jutra Polski. Tego kapitału i tej moralnej zdobyczy nie cofną żadne oskarżenia. To będzie zwaloryzowane w interesie sprawiedliwszej rzeczywistości jaka musi być naszym udziałem. To winno być zrealizowane w interesie racji stanu Polski. Temu zrealizowaniu musi patronować Rząd Polski dbały o przyszłość kraju.

To w dziedzinie moralnej.

Ale i w dziedzinie materialnej osiągnięcia są nader widoczne. Dokonano przeglądu całokształtu zagadnień gospodarczych, społecznych, oświatowo-kulturalnych i organizacyjnych. Czyż do pomyślenia jest, aby przedyskutowane i przemyślane postulaty mogły być spełnione, gdyby je popierało ciało skłócone i wewnętrznymi sprzecznościami rozbite? Nie — dokonań pozytywnych należy oczekiwać od zdecydowanej zbiorowej woli, — ta przejawiła się z podziwu godną jasnością i jednolitością. Nawet nieuniknione, w wielkim zbiorowisku, sprzeczności w serdecznej atmosferze wysokiego wewnętrznego poczucia konieczności uzgodnienia poglądów, zostały przeprowadzone.

Z tych założeń wynikają niezwykle doniosłe działania praktyczne, czysto organizacyjnej natury. Działania organizacyjne oprą się nie tylko o formalnie zapadłe uchwały — im udzieli się napewno duch zbiorowej woli i zbiorowego zrozumienia wspólnych interesów panujący na Kongresie. Oczekiwać zatem należy od Komisyj Porozumiewawczych Powiatowych zdecydowanej akcji realizacyjnej.

Oto w krótkim rzucie dokonania moralne i materialne Kongresu.

Jeżeli do tego dodać nieunikniony entuzjazm do wspólnej pracy jaki musiał udzielić się obecnym delegatom, jesteśmy przekonani, że Kongres spełnił całkowicie pokładane w nim nadzieje.

A. WIĄCEK.

Zdjąć nadmierne ciężary z pracowników!

INAUGURACYJNE PRZEMÓWIENIE PREZESA C. K. P., P. MARIANA JÓZEFKOWICZA

Z głębi nurtu społecznego Polski wyłania się wielka siła, którą jest ruch pracowniczy.

Siła ta manifestuje dziś swą zwartość ideową i organizacyjną, dojrzewa do wypełnienia swych przeznaczeń przyszłości Narodu i Państwa.

Stawiamy sobie za cel walkę o pracę i sprawiedliwość społeczną.

W walce o prawa pracy, która jest podstawą bytu człowieka i rozwoju życia zbiorowego, kierujemy się nakazem polskiej racji stanu — racji stanu, którą jest dziś **wyścig pracy po niedawnym wyścigu żelaza i krwi.**

A że każdy wyścig wymaga swobody ruchu i wolnej przestrzeni, **wyścig pracy odbyć się musi w warunkach poszanowania praw człowieka pracy.**

Nie może istnieć w Państwie żaden przywilej, żaden wyższy miernik udziału w życiu publicznym i społeczno-gospodarczym ponad pracę.

Stać się ona powinna ogniskiem skupiającym wszystko w Państwie, być łącznikiem społecznym i dobrym prawem każdego obywatela.



Sala obrad w czasie Kongresu Związków Pracowniczych.

Muszą być usuwane wszelkie przerosty, aby stworzyć warunki zdrowej atmosfery, której powiewy od pewnego czasu dają się już odczuć.

Z pracownika zdjąć trzeba nadmierne ciężary.

Czy to będą pracownicy państwowi, samorządowi, czy zatrudnieni w prywatnych warsztatach — wszyscy mają prawo domagać się, aby ich praca tworzyła nowe dobra społeczne, aby służyła pożytkowi powszechnemu, nie zaś często tylko jednostkom.

Walka z wyzyskiem człowieka przez człowieka, walka o społeczną i materialną pozycję pracownika jest naczelnym zadaniem naszego ruchu zawodowego.

Nasz ruch zwiera się ideowo i organizacyjnie. Naszą podstawą ideową jest deklaracja społeczno-gospodarcza, nasze formy organizacyjne wzajemnego porozumienia szybko przechodzą ewolucję rozwojową.

Takiej solidarności, jaką przejawia dziś ruch pracowniczy, takiego entuzjazmu, jaki zapanował dla naszego ruchu na terenie całego Państwa, dawno już Polska nie widziała.



Prezes C. K. P., p. M. Józefkowicz.

Uczyniły to nasze cele i metody działania.

Zdobywamy nie bez trudu niezależność polityczną i samorząd wewnętrzny naszych związków.

W czasach wyścigu pracy ruch pracowniczy ma za sobą rację stanu Polski, ma także za sobą poczucie prawa i słuszności, mieści w sobie urok bezinteresownych, a często bohaterskich wysiłków i zmagań.

Dlatego zgromadził on ludzi, — najtęższych charakterem, aktywnych i ofiarnych.

Czy można zaprzeczyć, że przed taką siłą społeczną nie stoją otworem wrota przyszłości. Zbieraliśmy się niegdyś w momentach niebezpieczeństwa i okazywaliśmy rozdarcie i bezsiłę.

A dziś, choć warstwy pracujące, chłop, robotnik, pracownik umysłowy wciąż są dalecy od miejsca, które wyznacza wkład ich pracy w życiu Państwa i w gospodarce narodowej, na Kongresie naszym wyczuwa się innego ducha, wiary w przyszłość.

Wyczuwa się nastrój powagi i spokoju, które są wskaźnikiem prawdziwej siły.

Nikt nam dziś nie rzuci hasła równania w dół ani filantropijnego frontu do szarego człowieka.

Dziś my występujemy z hasłem przyśpieszenia ewolucji dziejowej, aby Państwo nasze szybko mogło przyłączyć się do czołowych krajów świata, aby Polska wzięła równorzędny udział w ogólnoludzkim postępie rozwoju kultury i cywilizacji.

Trzeba stwierdzić, że na wielu odcinkach zrobiono w Polsce dużo. Mamy Gdynię i budujemy Centralny Okręg Przemysłowy.

Ale są jeszcze w zaniedbaniu wielkie dziedziny życia zbiorowego, które planowo i wielkimi krokami trzeba pchnąć naprzód.

Chcemy budować przyszłość Polski własnymi siłami i rozszerzyć podstawę odpowiedzialności w Państwie na wszystkich obywateli, a przede wszystkim na warstwy pracujące.

Zapatrzeni w przyszłość demokracji, wysoką kulturę, wzajemne poszanowanie praw i godności ludzkiej, i przeniknięci duchem szczerego patriotyzmu, nie zapominamy, że warunkiem takiego rozwoju jest gotowość do walki zbrojnej, jest siła orężna Państwa.

To też pracownicy w myśl żywej tradycji udziału swego w walkach o Niepodległość, pomni na życie i czyny Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, stają w jednym szeregu ze wszystkimi warstwami społecznymi Polski.

Stajemy w pogotowiu do chwycenia za broń, gdyby ktokolwiek ważył się podnieść rękę przeciwko Państwu i Narodowi.

Na nas dziś tu zebranych zwracają się oczy 1/4 miliona związkow wszystkich pracowników.

Cała Polska śledzi pilnie nasze obrady.

Ruch pracowniczy odbywa wielki egzamin publiczny.

Wierzymy w swoje cele i w swoje siły, bo ruch nasz buduje na prawdzie życia.

A tą prawdą jest, że warstwa pracownicza ugina się pod moralnymi i materialnymi skutkami wstrząsów życia zbiorowego.

Już inne warstwy odnoszą korzyści z poprawy i umacniają swą pozycję w dużym stopniu kosztem pracownika.

Jest więc nakazem sprawiedliwości uznanie pozycji społecznej pracownika i jego roli w Państwie.

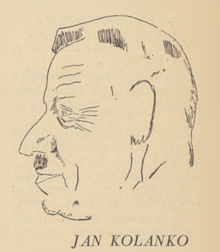
Idąc pod hasłem: przez pracę i sprawiedliwość do potęgi Polski — to uznanie zdobędziemy.

NASZ KONKURS

W dzisiejszym numerze ogłaszamy wielki konkurs na nowelę. Szczegóły konkursu podajemy na str. 7

O CZYM MÓWIĄ?

Opinia publiczna żywo interesuje się sprawą kongresu Związku Nauczycielstwa Polskiego, który ma być zwołany w przyszłym tygodniu.



JAN KOLANKO

WIELKI KONGRES PRACOWNICZY

W podniosłym nastroju, przy udziale 550 delegatów, przybyłych z całego kraju oraz licznych gości ze świata społecznego i parlamentarnego rozpoczął się w sali Związku Handlowców Kongres Związków Pracowników Państwowych Samorządowych i Prywatnych, zwołany przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Związków Pracowniczych.

Prezydium Kongresu stanowili przedstawiciele wszystkich związków, tworzących Centralną Komisję Związków Pracowniczych z p. Marianem Józefkowiczem, jako przewodniczącym. Z.N.P. reprezentowała liczna delegacja nauczycielstwa z p.p. **Kolanką, Nowickim i Kwiatkowskim na czele.** Przy czym kol. Jan Kolanko i St. Kwiatkowski **reprezentowali** Z.N.P. w prezydium. Za Prezydium stanęły sztandary organizacyjne związków, a na ich tle portret Prezydenta Mościckiego i popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego. W pierwszych rzędach zasiedli p. Premier Generał Sławoj - Składkowski, minister Opieki Społecznej Pan Marian Zydran - Kościałkowski, członkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i instytucyj ubezpieczeń społecznych oraz przedstawiciele Central robotniczych w osobach Pana Jana Kwapińskiego (Prezes Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych), p. Jerzego Szuriga (Sekretarz Generalny Z.Z.Z.), p. Spasińskiego (przedstawiciela Zjednoczenia Zawodowego Chrześcijańskiego), p. Jasińskiego (Dyrektora Związku Spółdzielni „Społem" oraz p. Sokołowskiego (Dyrektora Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych).

ZAGAJENIE OBRAD.

Obrady Kongresu zagaił p. Marian Józefkowicz, witając Pana Premiera i Ministra Opieki Społecznej, przedstawicieli władz państwowych, i samorządowych i instytucyj ubezpieczeń społecznych oraz przedstawicieli central robotniczych i spółdzielczych. Kongres wita oklaskami przed-

MANIFESTACJA NA RZECZ CHŁOPÓW I ROBOTNIKÓW.

stawicieli Rządu i manifestuje gorącą solidarność na rzecz central robotniczych i spółdzielczych. Po przywitaniu, przewodniczący Kongresu wygłosił przemówienie, przerywane burzliwymi oklaskami (przemówienie p. Prezesa Józefkowicza podajemy oddzielnie). W chwili, gdy przewodniczący kończy swoje przemówienie okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, zgromadzeni wstają i intonują hymn narodowy „Jeszcze Polska Niezginęła".

Następnie na wniosek Prezydium Kongres uchwala wysłanie następujących depesz:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej
Profesor Ignacy Mościcki

„Kongres Pracowniczy składa Najwyższemu Sternikowi Państwa wyrazy hołdu i czci oraz zapewnia, że polski ruch pracowniczy, zorganizowany w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych spełni w każdej chwili wszystko, co leży w zasięgu jego działalności dla moralnego i materialnego przysposobienia kraju zarówno dla rozwoju potęgi i wielkości naszego Państwa, jak i dla obrony jego granic.

Marszałek Edward Śmigły-Rydz
Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

„Polski ruch pracowniczy, zorganizowany w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, zgłasza pełną gotowość ofiarowania w potrzebie wszystkich swych sił moralnych i materialnych, zgodnie z tradycją, która w latach niewoli wiodła warstwy pracownicze do szeregów walczących o zdobycie niepodległości, a z chwilą jej odzyskania do budowy mocarstwowej Polski".

SZEF RZĄDU NA TRYBUNIE.

Na trubunę wchodzi Pan Premier Generał Sławoj-Składkowski i wygłasza następujące przemówienie:

Szanowni państwo. Witam was wszystkich, was — pracowników, którzy ciągniecie naprzód życie Polski. Nie dziwcie się, jeżeli szczególnie powitam najbliższych moich kolegów, a więc urzędników państwowych i samorządowych, łączy nas bowiem to, że nie mamy pracodawcy, nie mamy tego, z którym moglibyśmy z wielką łatwością walczyć o swój byt, gdyż pracodawcą naszym wspólnym jest państwo — jest Polska.

Jakiż ma być więc stosunek urzędnika do tego pracodawcy?

Ten stosunek reguluje każdorazowy rząd.

Tylko rząd egoistyczny, tylko rząd krótkowzroczny, tylko rząd, który kurczowo trzyma się władzy dla samego siebie, chciałby mieć urzędnika zahukanego, zabiedzonego i bojącego się wszystkiego. Rząd, który pracuje dla przyszłości Polski, a nie dla siebie, rząd, który widzi wielkie zadania i trudności, stojące przed Polską, powinien popierać urzędnika śmiałego, energicznego — urzędnika, który zna swoje obowiązki, ale zna również swoje prawa (oklaski).

Wierzcie państwo, że taki jest stosunek obecnego rządu do urzędnika i pracownika wogóle.

Pragnąc zadokumentować ten stosunek, przyszedłem tu, aby życzyć wam owocnych obrad (oklaski).

W czasie tych obrad będziecie, państwo, mieli na celu dobro wasze, dobro i cel waszego życia. Życzę wam, abyście radząc nad tym waszym dobrem, stale mieli przed sobą również dobro wasze, dobro państwa.

Z kolei p. St. Kwiatkowski przedstawiciel Z.N.P. odczytuje w imieniu Komisji Porozumiewawczej następującą deklarację:

NIECH ŻYJE ARMIA!

„Pracowniczy ruch zawodowy, posłuszny nakazom rzetelnego obowiązku patriotycznego, zadokumentowanego daniną życia i krwi złożoną w zwycięskich walkach o wolność i niepodległość Polski pod wodzą Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, stwierdza swą pełną gotowość do zbrojnej walki, gdy potrzeba dziejowa Polski tego zażąda.

Pracowniczy ruch zawodowy zawsze wierny będzie najlepszym tradycjom bohaterskiego żołnierza polskiego, uosobnionym w armii, która jest dumą całego narodu.

Kongres, podkreślając decydujące znaczenie klasy pracującej dla Państwa i jego sił zbrojnych stwierdza zarazem, że idea stałego postępu społecznego wzmacniając siły moralne i materialne najszerszych warstw społecznych, budzi w nich poczucie pełnej odpowiedzialności za losy Państwa.

Niestrudzoną pracą w ciężkich warunkach dnia powszedniego wykuwamy broń, gwarantującą pomyślny rozwój Państwa zgodnie z najżywotniejszymi ambicjami narodu".

Kongres przyjął tę deklarację burzliwymi oklaskami przez aklamację.

Następnie p. Zenobiusz Duda, sekretarz Centralnej Komisji Porozumiewawczej przedstawił zarys działalności Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, uwypuklając w szczególności fakt opracowania znanej deklaracji społeczno-gospodarczej z dnia 10 września 1936 r. akcję w sprawie podatku specjalnego, wspólną deklarację central robotniczych i pracowniczych w sprawie Izb Pracy i wreszcie akcję w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Sprawozdawca kończy twierdzeniem, że w tej chwili powstało samorzutnie w kraju panad 200 lokalnych komisji porozumiewawczych, co świadczy, że idea konsolidacji ruchu pracowniczego sięgnęła głęboko w masy pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych.

Pierwszą część obrad zakończyło odczytanie pełnego tekstu wymienionej deklaracji społeczno-gospodarczej przez p. Stanisława Sosina, członka Komitetu Wykonawczego Unii i Wiceprezesa Związku Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych. Deklaracja została zatwierdzona przez aklamację.

Po wyczerpaniu porządku obrad, uczestnicy Kongresu udali się do Belwederu, celem złożenia hołdu cieniom Marszałka Józefa Piłsudskiego i bohaterskiej pamięci Nieznanego Żołnierza. Ulicami przeszedł olbrzymi pochód, na którego czele kroczyło prezydium Kongresu, następnie poczty sztandarowe, wieńce i delegacje poszczególnych związków.

Prezydium Kongresu złożyło wieniec na stopniach Belwederu i nad trumną Nieznanego Żołnierza, cząc tę chwilę jednominutową ciszą.



Uczestnicy Kongresu Pracowniczego u Grobu Nieznanego Żołnierza.

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się obrady Komisyj Kongresu: gospodarczej, spraw społecznych i organizacyjnych, spraw stosunków służbowych



St. Kwiatkowski, wiceprezes C. K. P., przedstawiciel Z. N. P. w prezydium Kongresu.

uposażeniowych i emerytalnych pracowników państwowych, spraw samorządu terytorialnego i pracowników samorządowych oraz spraw kulturalno-oświatowych.

Następnego dnia odbyły się plenarne obrady Kongresu, które zatwierdziły przyjęte na komisjach bardzo obszernie i gruntownie opracowane deklaracje i wnioski obrazujące potrzeby świata pracującego.

Wniosków tych z braku miejsca nie jesteśmy w możności podać dosłownie. Omawiamy je tylko szczegółowiej i podajemy w wyjątkach zasadniczych obrazujących najgłówniejsze ich myśli i najbardziej esencjonalnie precyzujących te niezwykle ważne **dla ludzi pracy postulaty, które już przez to samo, że są postulatami świata pracy są niemal w równej mierze w szerokim ujęciu i postulatami państwa. Państwo współczesne w nadchodzącej rzeczywistości nie może być obojętne na potrzeby swych najbardziej ofiarnych pracowników i obrońców.** Trzeba podkreślić, że atmosfera obrad, wysoki ich poziom, gruntowna dyskusja, oraz wzajemna życzliwość, i koleżeńskość przemawiających wytworzyły olbrzymi kapitał dla przyszłości, w której winna się dokonać duchowa, a więc całkowita konsolidacja rzesz pracowniczych.

JADWIGA KRAWCZYŃSKA

POWRÓT DO CZŁOWIEKA

(Dokończenie)

„*Człowiek powinienby być miarą wszystkiego* — mówi Carrel — w rzeczywistości zaś jest istotą obcą w świecie, który sam stworzył. Nie potrafił zorganizować tego świata dla siebie, gdyż nie posiadał znajomości pozytywnej swej własnej natury. Olbrzymie łady wysforowanie się nauk o rzeczach nieożywionych przed naukami o istotach żywych jest jednym z najtragiczniejszych wydarzeń w historii ludzkości. Środowisko stworzone przez naszą inteligencję i nasze wynalazki nie jest dostosowane ani do naszych rozmiarów, ani do naszego kształtu. Nie pasuje do nas. Czujemy się w nim nieszczęśliwi. Wyrodniejemy w nim i moralnie i umysłowo" (str. 22—23).

Co zdanie — to głęboka obserwacja — co zdanie niemal to temat do specjalnej pracy naukowej. Co zdanie — to materiał do przemyśleń społecznych i wychowawczych.

Jego prostest przeciw charakterowi współczesnej cywilizacji wyraża się wielokrotnie:

„Cywilizacja współczesna znajduje się w złym położeniu, bo nam nie odpowiada. Zbudowano ją bez znajomości rzeczywistej natury ludzkiej. Zawdzięczamy ją kaprysom odkryć naukowych, zachciankom ludzkim, ich złudzeniom, pragnieniom, teoriom. Jakkolwiek wzniesiona przez nas, nie zrobiono jej według naszej wiary" (str. 18).

Potworność i niemoralność zasad współczesnej industrializacji jest przezeń potępiona z podobnych przesłanek:

„Przy organizacji pracy przemysłowej pominięto zupełnie wpływ fabryki na stan fizjologiczny i umysłowy robotników. Przemysł nowoczesny opiera się na zasadzie produkcji jak najobfitszej za cenę możliwie najniższą, aby jednostka lub grupa jednostek zarobiła możliwie najwięcej pieniędzy. Rozwinął się on *bez myśli o prawdziwej naturze istot ludzkich,* które obsługują maszyny i bez troski o to, jak odbije się na nich i na ich potomstwie życie sztuczne, narzucone przez fabrykę" (str. 19—20).

Carrel powtarza niejeden raz skargi na budowę wielkich miast, w których degeneruje się człowieka:

„Miasto nowoczesne składa się z domów potwornych i z ulic ciemnych, pełnych powietrza, skażonego przez dym, kurz, wyziewy benzyny i jej spalin, wstrząsanych przez hałas samochodów ciężarowych i tramwajów, przepełnionych wielką ciżbą ludzką. Oczywista to rzecz, że nie jest zbudowane dla dobra swych mieszkańców"

Ludzkość tonie w niewiedzy o sobie samej i o tym, co w niej najcenniejsze — o człowieku. Uczony żąda odwrotu od tej zgubnej ignorancji.

„Na cóż pomnażać komfort, zbytek, piękność, wielkość i komplikację cywilizacji naszej, jeżeli słabość nasza nie pozwala nam nimi kierować? Jest zaiste rzeczą bezużyteczną w dalszym ciągu kontynuować sposób istnienia, który sprowadza demoralizację i zanik najszlachetniejszych pierwiastków wielkich ras. Należałoby o wiele *bardziej zajmować się sobą samym*, zamiast konstruować coraz to większe teleskopy, żeby badać strukturę mgławic, budować okręty coraz szybsze, samochody coraz to wygodniejsze, radia coraz tańsze. Jakiż to prawdziwy postęp będzie dokonany, kiedy samoloty przenosić nas będą w kilka godzin z Ameryki do Europy, albo do Chin? Czyż trzeba wzmagać bezustanku produkcję, żeby ludzie spożywali coraz to większą ilość rzeczy bezużytecznych? Nie nauki to mechaniczne, fizyczne i chemiczne przyniosą nam *moralność, inteligencję, zdrowie, równowagę nerwową, bezpieczeństwo i pokój.*

Trzeba, żeby ciekawosc nasza weszła na drogę inną, niż ta, po której kroczy obecnie. Powinna zwrócić się od spraw fizycznych i fizjologicznych *ku sprawom umysłowym i duchowym*".

Tylko ogólnymi rzutami myśli ukazuje nam jednak Carrel, co uważa za najważniejsze warunki szczęśliwego bytu i rozwoju człowieka. Jak ma wyglądać moralność, jakie to sprawy umysłowe i duchowe należy postawić na czele programu badań człowieka, tego już nie mówi — wbił słup orientacyjny w ziemię i umywa ręce od reformatorstwa społecznego. Podkreśla jedynie, że człowiek zyskałby na wartości biologicznej przez odwrót od fałszywej cywilizacji polegającej na kulcie wygodnictwa, a sprowadzającej degenerację gatunku ludzkiego. Chciałby przywrócić w wychowaniu elementy życia surowego i pierwotnej walki z siłami przyrody. Lecz programowe rozwinięcie swych idei i wypracowanie metod pedagogicznych i społecznych już go nie obchodzi — może ma nadzieję, że podejmą to zadanie ci, którzy uznają powagę jego sygnałów ostrzegawczych.

Nawoływanie wielkiego uczonego *o powrót do człowieka,* zagubionego i cierpiącego, zagrożonego klęską ostateczną w odmętach tak rzekomo wspaniałej cywilizacji współczesnej, jest jednym z przebłysków nadziei, że zbliżamy się ku czasom, w których uciśniony i pognębiony w wielkich masach człowiek stanie się wartością ważną — najważniejszą.

SAM NA SAM

SĘP I KANAREK

Boją się ludzie teraz chorować. Strach ten nie wynika, być może, z obawy przed śmiercią. Ostatecznie raz kozie śmierć. Najwyżej na pochowek nie będzie. Ale o to niech pozostała przy życiu rodzinka się martwi. Zależnie od odziedziczonego spadku może zadysponować pogrzeb pierwszej lub drugiej klasy. Do woli. Spadek, oczywiście, nie musi być w znaczeniu prozaicznym, tj. w gotówce lub w papierach wartościowych. Może nim być dziedzictwo w znaczeniu przenośnym, ideowym. Może być również w inwentarzu żywym lub martwym.

Umarł raz na ten przykład na peryferiach miasta jeden bezrobotny. Zasnął snem wiecznym, leży sobie spokojnie na stole, a żona i dzieci, rozumie się, opłakują go jak należy: włosy z głowy wyrywają, łzami rzewnymi się zalewają i inne podobne, odpowiednie dla okoliczności takiej, zwyczajem przepisane czyny wyprawiają. Kumoszki też wzdychają ciężko, po kątach ciekawie rozglądają się. A w kątach bieda, nędza oczywista. Po prostu gołe ściany. Wiadomo: nieboszczyk krezusem nie był. Klatka z kanarkiem tylko wisi. Medytują sąsiadki, aż wreszcie uchwaliły iść do księdza.— Dobry był nieboszczyk, katolik porządny, żadnowi się nie naprzykrzał, z bezrobocia zasiłków nie dostawał — niech mu ta dobrodziej trumienkę pokropi i darmo na wieczny spoczynek zaprowadzi.

Dobrodziej, jak dobrodziej. Wydatków też ma sporo. Pierwszemu lepszemu truposzkowi też dobrych uczynków świadczyć nie jest w stanie. Czasy teraz ciężkie. Darmiej mógł nawet na kredyt ostatnią posługę oddawać.

Pomyślał jednak chwilę, podrapał się za ucho w zadumie i rozczulając się nad własnym miłosierdziem pojechał do nieboszczyka. Rozejrzał się po izbie, zerknął ciekawie do skrzyni, pozsperał w szafeczce i naraz aż przystanął ze zgrozy i podziwu.

— Kanarek! Jak mi Bóg miły: kanarek! Taka niby nędza, takie wychudzone, do gęby nie ma co włożyć, a kanarki hodują. Fanaberie wielkopańskie. Patrzajcie! ptaki zamorskie. A może na wilegiaturę do Włoch jeżdżą? Żachnął się dobrodziej, oczy wzniósł ku niebu, ręce załamał.— Dawajcie mi tu zaraz tę klatkę z kanarkiem, powiada. Nie macie nic lepszego, to bodaj tego ptaszka weźmę.

A dzieci w płacz. Że to niby jedyna ich pociecha, od lat ptaszka karmiły. Wdowa też w ręce całuje, wstydu nie ma, łzami się zalewa. Tu już nie wytrzymał księżulek. Boga, powiada, w sercu nie macie. Osobę duchowną zmuszacie do posług bezpłatnych, a sami kanarki hodujecie.

I po co takie zasmarkane dzieciaki delikatne ptaki mają hodować. I tak nie na ich rozum. Pacierza niech lepiej się uczą.

I zabrał klatkę z ptaszkiem do domu.

Tylko kanarek, głupi ptaszek, nie poznał się na nowym właścicielu. Zdechł w zadymionym pokoju, właśnie kiedy brydż odchodził w najlepsze.

Roztkliwiać się, oczywiście nie ma tu nad czym. Nad bezrobotnym też nikt długo łez nie ronił. Chyba te sieroty, co im kanarka zabrano.

Chorym zaś, którzy martwią się o sprawy związane z pogrzebem, radzę kupić zamorskie ptaszki. Za życia — sprawią radość dzieciom, po śmierci zaś będą ekwiwalentem za ostatnią posługę.

WAL

ZABIJANO MYŚL NIEZALEŻNĄ...

Nieznany dokument sprzed 30 laty

Kronika ogłasza treść sensacyjnego dokumentu. Jest to nigdzie dotychczas nie drukowany list znakomitego pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkija do Henryka Sienkiewicza. W liście tym pisarz rosyjski odpowiada na słynną ankietę rozpisaną przez H. Sienkiewicza w sprawie projektu ustawy złożonego przez rząd pruski o przymusowym wywłaszczeniu posiadaczy własności ziemskiej w dawnym zaborze pruskim. Ustawa ta miała, oczywiście, na celu ułatwienie działalności komisji kolonizacyjnej.

Opinia o niektórych przejawach naszego życia społecznego, wyrażona przez pisarza tej miary co M. Gorkij przed trzydziestu laty nie odbiegła od rzeczywistości r. 1937.

Oto niektóre fragmenty listu, których istotną wartość jako dokumentu literackiego, historycznego i politycznego oceni sam czytelnik.

Wszystko płynie, powiada mądre przysłowie greckie. Zmieniają się, być może, formy, ale metody zostają niewzruszone.

„Jeżeli za organ widzenia XX. wieku uważa Pan — pisze Gorkij do Sienkiewicza — oczy, tzw. „kulturalnego społeczeństwa, to dla mnie XX-ty wiek jest ślepo urodzonym wiekiem. Albo też zupełnie świadomie zamyka swe obłudne oczy, co bodaj bliższe jest prawdy, zwłaszcza jeśli sobie przypomnimy, jak wspaniały zapas kłamstwa, hipokryzji i strachu przed przyszłością odziedziczył ten wiek od swego poprzednika.

XX-ty wiek widzi urzeczywistnienie dziesiątków „niesłychanych faktów". W jego oczach, rząd Mikołaja II-go po barbarzyńsku gnębią narody, wchodzące w skład Rosji, więżą Polaków, organizują masowe zabójstwa Żydów, rujnują chłopów, wszędzie niszczą setki istnień ludzkich.

W oczach XX-go wieku dzieli się po przyjacielsku Persją... Musi Panu być wiadomym ile przestrachu płodzi okrucieństwo, ile zepsucia rodzi zazdrość i ile krwi przelewa się dzięki brakowi rozumu klas rządzących.

Istnieje jeszcze „niesłychany fakt" coraz bardziej okrutnego zabijania ludu pracującego za to tylko, że nie chce on żyć życiem niewolnika, że odrodzony duchowo, pragnie nowej kultury i zapowiada nową, naprawdę ludzką, religię.

Wydaje mi się, że Pana oburza nie tyle „niesłychany fakt", ile fakt naturalny.

Zobaczmy, o co chodzi:

— Poznańscy Polacy posiadają *własność*.

— Znajdują się pod rządami Prus.

— Święte prawo własności oparte jest na sile.

— Prusacy są silniejsi, niż Polacy.

— „Siła przed prawem".

Nie mówmy o sprawiedliwości, kiedy jesteśmy przywiązani do własności, tego raka cywilizowanego człowieka, tej choroby śmiertelnej, stopniowo i coraz szybciej pożerającej wszelkie siły ducha i ciała.

Właśnie ubóstwo dzisiejszej twórczości kulturalnej człowiek zawdzięcza własności, tej żmii z dawnej bajki, która pożerała młodzieńców i dziewice.

Świątynia własności, cała składa się z „niesłychanych faktów", jej cementem jest krew klas pracujących, a w tej posępnej świątyni nie musi być sprawiedliwości, a tylko kłamstwo; nie miejsce dla wspaniałomyślności tam, gdzie okrucieństwo jest niezbędne.

Cóż Pana zasmuca, jeżeli sam Pan stwierdza nienaruszalność bożyszcza, dla którego ofiarą są przeznaczeni Pańscy współziomkowie?

Prusy pragną ich tylko ograbić, a Rosja ich tępi, toteż Pańskie oburzenie z powodu zamierzeń nie mieckiej chciwości na polską własność, nie wzrusza mnie.

Mówię, że ten fakt jest naturalnie podły, i *polecam Pańskiemu sercu i Pańskiemu rozumowi nienaturalne podłe fakty, na przykład: w Łodzi fabrykanci gnębią robotników głodem, a narodowcy donosami i kulami; cała Polska rosyjska ledwo dyszy pod ciężkim batem barbarzyńskich rządów Mikołaja II-go*, a wielu Polaków *znajduje możliwym iść ręka w rękę z tymi co oblani są krwią polską od stóp do głów!*

Jeśli, to powiedział, razi, niech mi Pan wierzy; nie chciałem go obrazić; ale inaczej mówić nie potrafię".

Tak pisał Gorkij przed trzydziestu laty...

Ileż to analogij nasuwa się mimowoli dziś, w dobie tzw. prądów totalistycznych. Że porównamy bodaj tylko ówczesne zakusy na Persję z „wyprawą" do Abisynii...

Publikując list Gorkija, w którym roi się od zarzutów pod adresem tego właśnie obozu, z którego wyszła, „Kronika" dała wyraz sporej dozy obiektywizmu, co z przyjemnością należy podkreślić.

(wb.)

FRASZKI 1938

„NIE MA ZŁEGO"

BYŁ MUSIOŁ, BYŁ STRAJK JEDEN, BYŁA „OKUPACJA"
NIKT Z NAS JAKOŚ TU NIE WIE CO KOMU Z TEGO PRZYSZŁO.
UPARCIE WCIĄŻ TWIERDZĄ: TAM MUSI PRZYJŚĆ SANACJA.
JA ZAŚ: „NIE MA ZŁEGO CO BY NA „DOBRĄ" NIE WYSZŁO".

Kola

GOGI I MAGOGI, CZYLI NIE WIADOMO CO

PRZEPOWIADA JAKAŚ WRÓŻKA SROGA
STRASZNE RZĄDY GOGA I MAGOGA,
ŻE NIE WYJDZIE Z ŻYDÓW ŻYWA NOGA,
TYLKO NIE WIEM,
CZY PRĘDKO
I CZY TU —
BO NASZ KRAJ JEST UBOGI W GOGI,
TYLKO YOGI MA I DEMAGOGI.
A CO DRUGI, TO TEŻ PÓŁ ŻYD. TFU!

NA NOWEGO AKADEMIKA

I TY MYŚLISZ, ŻE KTOŚ CI
ZAZDROŚCI?
ŻE NA PRZYKŁAD JA? O, PRZENIGDY!
NIE UNIKNIESZ, BIEDNY, ZAŻYŁOŚCI
Z AUTOREM MATEUSZA BIGDY.

NA KONFISKATĘ POWIEŚCI „KLEPSYDRA"

GDYBYM JA BYŁ CENZOREM,
TO TEŻ WPADŁBYM W FURIĘ.
WTEDY KLAPA, AUTORZE, Z PANEM.
MONOPOL NA KLEPSYDRY
MA „WARSZAWSKI KURIER", —
ZROZUMIANE?

CHINY I JAPONIA NIE ZERWAŁY STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH

WSZYSTKO W PORZĄDKU. FASON I SZYK
IM HUK DZIAŁ TEŻ NIE GRA NA NERWACH.
RÓŻNE ŻYDOMASONY ROBIĄ KRZYK,
A TAM NIKT STOSUNKÓW NIE ZERWAŁ.

Edward Szymański (Szpilki)

Kraj wobec funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą

W dniu 15 bieżącego miesiąca rozpoczyna się w całym kraju szósta doroczna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, która trwać będzie do dnia 15 lutego. W okresie akcji zbiórkowej, w niedzielę dnia 30-go stycznia, obchodzony będzie nader uroczyście na terenie całej Polski drugi z kolei „Dzień Polaka z Zagranicy". Łaskawy protektorat nad zbiórką i „Dniem Polaka z Zagranicy" objęli: p. Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr Ignacy Mościcki i Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz. W skład Komitetu Honorowego weszli Ministrowie wszystkich resortów, z Panem Premierem Gen. Felicjanem Sławoj - Składkowskim na czele. Marszałkowie obu Izb Ustawodawczych, prezesi największych polskich organizacyj społecznych i inni wysocy dostojnicy. Na czele głównego Komitetu Wykonawczego stanął wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej płk. dypl. Władysław Kiliński, szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych.

Celem tegorocznej akcji zbiórkowej, podobnie, jak i poprzednich, jest gromadzenie środków pieniężnych w kraju na szerzenie oświaty polskiej poza jego granicami, poprzez Fundację pod nazwą — „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą".

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, powołany przez uczestników strajku szkolnego w 25-tą rocznicę obchodu tego strajku, ma za zadanie popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego za granicą oraz budowę nowych ośrodków szkolnych, a jednocześnie utrzymywanie w społeczeństwie polskim świadomości o potrzebie przeciwdziałania wynaradawianiu się młodego pokolenia polskiego za granicą.



Pierwsza zbiórka, przeprowadzona przez b. uczestników walki o szkołę polską, przyniosła w wyniku finansowym sumę *zł 511.490 gr 61*. Ta właśnie zbiórka była podstawą założenia fundacji.

Następne zbiórki, organizowane przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przyniosły:

w roku	1933	zł 370.390,02
„	1934	„ 445.753,45
„	1935	„ 928.339,79
„	1936	„ 694.672,82
„	1937	„ 570.145,94.

Ostatnią zbiórkę przeprowadzało Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej w porozumieniu z Zarządem Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Na wynik finansowy tej zbiórki złożyły się ofiary, zebrane w Szkołach — zł 108.632,23, przez Komitety Wojewódzkie — zł 259.959,71, w Wojsku — zł 20.924,57, Zagranicą—zł 13.292,35, przez Syndykat Emigracyjny — zł 3.046.64, Dotacje—zł 158.550,—, oraz uzyskane z rozsprzedaży broszur propagandowych — zł 740,44.

Uzyskane drogą dorocznych zbiórek sumy przyczyniły się w dużym stopniu do powołania pierwszych dwóch średnich zakładów naukowych w największym środowisku polskim na terenie Europy — w Niemczech. Pierwsze męskie gimnazjum polskie w Bytomiu, na Śląsku Opolskim, uruchomiono w listopadzie 1932 r.: uroczystość otwarcia II-go męskiego gimnazjum w Kwidzynie (Prusy Wschodnie) nastąpiła w dniu 10 listopada 1937 roku. Jednocześnie w najbliższej przyszłości wznowione zostaną prace około budowy pierwszego liceum żeńskiego w Raciborzu, na Śląsku Opolskim.

Poza tym akcja subwencyjna obejmowała zarówno środowiska polskie na terenie Europy, jak i na terenach zamorskich. Do roku szkolnego 1936/37 włącznie przekazano na tereny Polonii Zagranicznej ogółem zł 2.351.176,36.

Na rok szkolny 1937/38 przeznaczono na akcję pomocy szkolnictwu polskiemu za granicą kwotę zł 839.295,—, która obejmuje budowę nowych ośrodków szkolnych, utrzymanie burs, prowadzenie kursów języka polskiego oraz utrzymywanie całego szeregu organizacji polskich za granicą, prowadzących akcję kulturalno-oświatową.

NASZ ŁAŃCUCH PRASOWY

CZY WIECIE, ŻE...

rozwój pisma, jego poziom, objętość, a przede wszystkim jakość zależy wyłącznie od Czytelników?

Przyjaciele „Kuriera Demokratycznego" dążąc do podniesienia poziomu swojego pisma zainicjowali łańcuch prasowy.

Inaugurując tę zbiorową i dobrowolną akcję naszych Czytelników, wyjaśniamy, że polega ona na wzywaniu przyjaciół i znajomych do abonowania „Kur. Demokr.", a tym samym do rozszerzenia jego zasięgu.

P. M. Maruszewski wpłaca prenumeratę za luty i wzywa do zaabonowania „Kur. Dem." p. T. Ostrowicza z Sarnak.

P. Emil Wyrzykowski — wzywa p. J. Kwietnickiego z Torunia.

P. Dr Zieliński — wzywa p. inż. Irenę Kraszewską.

P. J. Kulig — wzywa p. M. Wasylnka z Nowego-miasta.

„W społeczeństwie, które walczyć o siebie nie umie, które cofa się przed każdym batem, spadającym na twarz, ludzie giną muszą nawet w tym, co nie jest szczytnym, pięknym i wielkim"...

(Józef Piłsudski).

Uchwały Związków Pracowniczych

TRAGICZNA WYMOWA FAKTÓW.

Uchwały komisji gospodarczej, przerywane hucznymi oklaskami referuje p. S. Gacki, sekretarz gen. Unii Zw. Prac. Umysłowych.

Tempo poprawy gospodarczej nie podąża nawet za wzrostem liczby nowych rąk do pracy, stwierdza mówca, nie mówiąc o likwidacji bezrobocia narosłego w latach ubiegłych; szczególnie tragiczna jest dla młodego pokolenia, któremu nie dane było stanąć przy warsztacie produkcyjnej pracy. Polska nie zastosowała niestety jednego z najważniejszych instrumentów walki z bezrobociem, jakim jest skrócenie czasu pracy. Toleruje się także dalej kumulację zatrudnienia z wyraźnym lekceważeniem moralnej wagi tego faktu na tle olbrzymiego bezrobocia.

Kongres Pracowniczy świadom wadliwości naszej struktury gospodarczej wyraża przekonanie, że przebudowa jej musi być ujęta jednolitym i dalekosiężnym programem gospodarczym. Program ten — jako cel — musi mieć przedewszystkim na oku pomyślność ekonomiczną człowieka pracującego. O skuteczności gospodarki planowej świadczy praktycznie zakrojona na szeroką skalę akcja rozbudowy przemysłowej kraju, której widomym wyrazem jest Gdynia oraz Centralny Okręg Przemysłowy, będące pionierskimi przedsięwzięciami w tym zakresie.

Kongres stwierdza, że plan przebudowy gospodarczej kraju zgodnie z założeniem deklaracji społeczno-gospodarczej z dn. 10.IX.1936 r. winien się oprzeć na następujących zasadach:

1) wzmożenia tempa uprzemysłowienia kraju w drodze nowych wielkich inwestycyj uwzględniających przede wszystkim zaniedbane pod względem gospodarczym i kulturalnym wielkie połacie wschodnie naszego kraju;

2) upaństwowienia przemysłu kluczowego i podporządkowanie przemysłu skartelizowanego rzeczywistej kontroli państwowo społecznej, co z uwagi na poważny udział kapitału obcego jest szczególnie palące;

3) jak najszerszego przebudowania ustroju rolnego i podniesienia wydajności warsztatów rolnych;

4) intensywnego rozwoju spółdzielczych form wymiany szczególnie na wsi i w miasteczkach, celem usunięcia pasożytniczego pośrednictwa.

Kongres uważa, że przy przyjęciu powyższych wytycznych dla gospodarki narodowej oraz przy zdecydowanym podporządkowaniu interesów prywatnych interesowi publicznemu osiągnie się stopniowe przekształcenie wadliwej struktury gospodarczej, a w szczególności zmniejszenie przeludnienia rolnego, zlikwidowanie bezrobocia w miastach, zwiększenie i bardziej korzystny rozdział bogactw narodowych. Należy ustalić, że ostateczne zdobycie przez warstwy pracujące należnych im praw nastąpić może jedynie przy równoczesnym wzmocnieniu demokracji gospodarczej. Głównymi jej, wzajemnie się uzupełniającymi czynnikami, są związki zawodowo i spółdzielczość. Związki zawodowe walczą bezpośrednio o zwiększenie udziału warstw pracujących w dochodzie społecznym. Spółdzielnie występują przeciwko przemocy i przywilejom kapitału spekulacyjnego, tworząc najwłaściwsze dla naszej gospodarki formy wymiany produkcji.

Kongres deklaruje, że na rzecz takiego programu przebudowy gospodarczej kraju, która zapewni Państwu Polskiemu potęgę gospodarczą, a każdemu obywatelowi — prawo do pracy i możności twórczej inicjatywy — polscy pracownicy umysłowi ofiarują wszystkie swoje siły, swoją wiedzę i entuzjazm dobrych obywateli.

REZOLUCJE KOMISJI SPOŁECZNO-ORGANIZACYJNEJ

Kongres Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych w dniach 16 i 17 stycznia 1938 r. — domaga się:

1) **zagwarantowania pełnej swobody działania organizacyj zawodowych i nienaruszalności prawa koalicji, stanowiącego jedną z istotnych podstaw ustroju demokratycznego, który jedynie umożliwia swobodny rozwój warstwy pracującej i trwały postęp społeczny.**

2) poddania wszystkich związków pracowniczych, także związków pracowników publiczno-prawnych, które posiadają charakter stowarzyszeń, przepisom prawnym o pracowniczych związkach zawodowych,

3) nieutrudnianie zarządzeniami władz legalnej działalności organizacyj zawodowych,

Kongres domaga się, aby prasa w sposób rzeczowy i obiektywny informowała o sprawach pracowniczych opinię publiczną i oświadcza, że ruch pracowniczy w stosunku do niedopuszczalnych napaści odpowiednio się ustosunkuje.

W zakresie zbiorowych układów pracy

Kongres WZYWA WSZYSTKIE ZWIĄZKI PRACOWNIKÓW PRYWATNYCH DO WYTĘŻONEJ AKCJI NA RZECZ UPOWSZECHNIENIA UKŁADÓW ZBIOROWYCH PRACY oraz uzyskania w ten sposób POPRAWY PŁAC USZCZUPLONYCH SZEREGIEM OBCIĄŻEŃ PUBLICZNYCH A ZWŁASZCZA WZROSTEM DROŻYZNY.

Kongres domaga się WPROWADZENIA USTAWODAWSTWA O KOMISJACH ROZJEMCZYCH, zawierającego przymus dla pracodawców pertraktowania z organizacjami pracowniczymi i zawierania z nimi zbiorowych układów pracy.

W zakresie prawodawstwa:

Kongres domaga się zagwarantowania, że:

1) wypowiedzenie umowy o pracę następować może tylko na koniec kwartału kalendarzowego na 3 miesiące naprzód, tj. tylko 4 razy do roku;

2) okres **wypowiedzenia** umowy o pracę przez **pracodawcę** w stosunku do dłużej zatrudnionych pracowników przedłuża się tak, aby PO 10 LATACH PRACY OKRES TEN **WYNOSIŁ 6 MIESIĘCY;**

3) pracodawca obowiązany jest motywować na piśmie każde wypowiedzenie umowy o pracę;

4) wprowadza się ODPRAWY ZA PRZEPRACOWANE LATA w wysokości JEDNOMIESIĘCZNEGO UPOSAŻENIA ZA KAŻDY ROK PRACY.

W zakresie nadzoru i kontroli nad ustawodawstwem:

Kongres **domaga się wydatnego podwyższenia kredytu w budżecie państwowym na inwestycje pracy oraz znacznego zwiększenia etatów tej inspekcji** i rozszerzonego na wszystkich pracowników publiczno-prawnych, **uspołecznienia inspekcji pracy.**

Zorganizowania pełnego trójinstancyjnego sądownictwa pracy przez powołanie **Okręgowych sądów Pracy** oraz **Najwyższego Sądu Pracy.**

Wobec tego, że obecny tytuł Ministerstwa Opieki Społecznej nie odpowiada zadaniom ministerstwa, Kongres domaga się Przywrócenia dawnego tytułu „Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej".

W dziedzinie bezrobocia Kongres domaga się:



P. Kościński, prezes Skarbowców, w czasie Kongresu.

1) skrócenia czasu pracy z utrzymaniem nienaruszalności płac;

2) bezwzględną walkę z zatrudnieniem pracowników w godzinach nadliczbowych;

3) zakaz zatrudniania emerytów, mających zapewnione minimum egzystencji;

4) zakaz kumulacji stanowisk i zatrudnień;

5) zakaz zatrudnienia zbędnych i niepożądanych cudzoziemców;

6) znowelizowania przepisowo ubezpieczenia na wypadek braku pracy;

7) przedłużenia okresu zasiłkowego na wypadek braku pracy zwłaszcza dla pracowników dłużej ubezpieczonych;

8) skrócenia okresu wyczekiwania;

9) podwyższenia zasiłków.

W związku z akcją pomocy zimowej Kongres stwierdza, że potrzeby bezrobotnych powinno przede wszystkim zaspakajać ustawowe ubezpieczenie, następnie pomoc doraźna dla osób, które wyczerpały pomoc ustawową, nieść powinien Fundusz Pracy. Środki z akcji pomocy zimowej, winny być zużyte przede wszystkim na pomoc dzieciom bezrobotnych.

W zakresie ubezpieczeń społecznych:

Kongres domaga się:

1) **Przywrócenia pełnego samorządu ubezpieczeniowego w drodze powszechnych wyborów;**

2) **Przywrócenia właściwych kompetencji organom samorządowym instytucyj Ubezpieczeń Społecznych przez zniesienie ograniczeń ich działalności a zarazem zniesienie przerostu kompetencji władz nadzorczych, wprowadzonych ustawą scaleniową, oraz zniesienie nominatów wprowadzonych do władz Ub. Społ. przez tę że ustawę;**

3) **Niezwłocznego uchylenia rządów komisarycznych w instytucjach Ubezpieczeń Społecznych;**

4) **Przywrócenia powszechności ubezpieczenia chorobowego** naruszonego przez wyłączenie z tego ubezpieczenia pracowników wyżej uposażonych, oraz **przywrócenia wysokości świadczeń zwłaszcza chorobowych uszczuplonych ustawą scaleniową;**

5) ogłoszenia bilansów ubezpieczeniowo-technicznych funduszów ubezpieczeń długoterminowych;

7) wprowadzenia ustawodawstwa o specjalnym sądownictwie ubezpieczeniowym;

8) usprawnienia lecznictwa przez

a) zniesienie opłat dodatkowych za leki i porady lekarskie w Ubezpieczalniach Społecznych;

b) rozszerzenia lekospisu obowiązującego w Ubezp. Społ.;

c) zwiększenia liczby farmaceutów pracowników w Ubezpieczalniach i zachowania ustalonej normy pracy;

d) zapewnienia, aby apteki na terenie całej Rzeczypospolitej były otwarte od godz. — 8 do 22 z wprowadzeniem i przestrzeganiem podwójnej zmiany personelu, celem udostępnienia zaopatrywania ludności, a szczególnie pracowników w środki lecznicze.

Kongres **protestuje przeciwko przedłużeniu obniżki składek na ubezpieczenie emerytalne i wypadkowe.**

W zakresie uregulowania warunków pracy pracowników handlowych i sklepowych. Kongres domaga się:

1) uchylenia dekretów przedłużających czas otwarcia sklepów w soboty i dni przedświąteczne do godziny 20 względnie 21;

2) zastosowania ustawowego czasu pracy do pracowników sklepowych, którzy dziś zmuszeni są do pracy po kilkanaście godzin dziennie;

3) uregulowania czasu pracy i praktyki praktykantów;

4) uznanie zasady równej płacy za równą pracę mężczyzn i kobiet.

Kongres stwierdza, że warstwy pracownicze jedynie wspólnym wysiłkiem oraz z całym światem pracy, miast i wsi zrealizować mogą swoje cele. Potwierdzając wspólny interes pracownika umysłowego i robotnika Kongres zapewnia bratnie centrale ruchu zawodowego o twardej wspólnej pracy, celem uzyskania dla mas pracujących w Polsce należnego im stanowiska.

II. REZOLUCJE ORGANIZACYJNE.

AKCJA PRASOWO-PROPAGANDOWA.

W celu wzmożenia własnej akcji popagandowo-prasowej na rzecz postulatów pracowniczego ruchu zawodowego Kongres wzywa związki do zebrania jednorazowej składki w wysokości 1 zł od członka na ten cel i przekazania zebranych kwot do dyspozycji C. K. P.

CENTRALNA KOMISJA POROZUMIEWAWCZA.

Kongres zaleca C. K. P. przekształcenie się na organizację, opartą o statut.

W SPRAWIE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

Pracowniczy ruch zawodowy poszczycić się może wielkim dorobkiem społeczno-państwowym dzięki poszanowaniu zasad swobody i niezależności organizacyjnej. Zasad tych Kongres postanawia bronić w dalszym ciągu wszelkimi siłami. W związku z tym Kongres przyjmuje do wiadomości akcję C. K. P. w sprawie zawieszenia Związku Nauczycielstwa Polskiego i wyraża przekonanie, że zapowiedziany Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego przywróci pełną swobodę oraz normalne warunki dalszego rozwoju tej zasłużonej dla Państwa, Oświaty, i ruchu zawodowego organizacji.



Prezydium Kongresu Zw. Pracowniczych.

Półka z książkami

Od redakcji. Kurier Demokratyczny pragnąc ułatwić czytelnikom, szczególniej mieszkającym na prowincji, ocenę nowo - wychodzących książek, wprowadza stały dział p. t. „Książki nadesłane", w którym będzie zamieszczał krótkie wzmianki, zarówno o książkach beletrystycznych dla młodzieży, jak i popularno - naukowych.

Panów Autorów i Wydawców prosimy o przysyłanie nam egzemplarzy recenzyjnych.

Wszyscy, którzy się w jakikolwiek sposób zetknęli z pracą Kół Gospodyń Wiejskich wiedzą, że jedną z najstarszych form tej pracy, były kursy i pokazy.

Traktowano je przede wszystkim jako propagandę organizacji, a później dopiero, jako metodę szkolenia gospodarskiego. Kursy były najczęściej prowadzone dorywczo, od przypadku do przypadku, bezplanowo. Forma i reklama ciążyły nad treścią.

Znalazła się w jakiejś wiosce instruktorka. która umiała robić soki, czy marmolady, więc organizowała kurs przetwórstwa, nie liczą się z tym, że uczestniczki nie miały podstawowych wiadomości z techniki przyrządzania potraw, czy dietetyki.

Później robiono huczne zakończenie kursu, połączone z wystawą, pokazem i przyjęciem, a uczestniczki wracały do swych zajęć codziennych i po dawnemu gotowały jedne i te same potrawy, nie umiejąc wprowadzić najmniejszej zmiany do monotonnego wiejskiego jadłospisu. O technice gotowania w ogóle nie mogło być mowy.

Mniej więcej tak samo przedstawiała się sprawa kursów i pokazów w innych organizacjach kobiecych.

Robiono wiele dla zainteresowania, dla samej propagandy dokształcania gospodarskiego, ale ani programu, ani metod pracy na kursach nie pogłębiano.

W miarę rozwoju prac w Kołach Gospodyń Wiejskich następowała zasadnicza zmiana.

Rozgraniczono dwie różne sprawy, sprawę propagandy i sprawę kształcenia.

Propagandę w dalszym ciągu się szerzy na zebraniach i konferencjach przez liczne pokazy, odczyty i wystawy, na kursach zaś prowadzi się systematyczne kształcenie, lub dokształcanie gospodarskie.

Ażeby ułatwić pracę tym wszystkim którzy ją prowadzą z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, opracowano programy kursów, konkursów i pokazów.

Programy te opracowano przy współudziale inż. Jadwigi Teleżyńskiej, inż. Zofii Prażmowskiej, oraz członków Instytutu Gospodarstwa Domowego i wydano jako książkę, pod tytułem *Wytyczne pracy w Kołach Gospodyń Wiejskich.*

Autorzy książki zastanawiają się przede wszystkim nad

1. środowiskiem i warunkami, w jakich są kursy gospodarcze organizowane.
2. rodzajem i zakresem każdego kursu.
3. kerownictwem kursu i zasadmi organizowania.
4. programem.
5. organizowaniem kursów powtórnych, dopełniających.

Następnie mamy wzorowe programy kursów: żywienia rodziny, wypieku ciast, przetwórstwa, higieny mleka i jego przetworów, porządków domowych, prania i prasowania, szycia, trykotarstwa, oraz tkactwa ręcznego.

Bardzo szczegółowo są opracowane uwagi metodyczne, uwzględniające najniezbędniejsze pomoce naukowe oraz biblografię.

Po uwagach metodycznych, są podane przykłady konspektów, jakie powinny otrzymywać uczestniczki od kierowniczek kursów.

W zakresie prac rolnych, autorki omawiają uprawę warzyw, krzewów owocowych, kwiatów, lnu, konopi i zielarstwa.

Książka kończy się instrukcjami dotyczącymi konkursów i pokazów.

Dzięki zasiłkowi Ministerstwa Rolnictwa, cena książki została obniżona do 1 zł 20 gr.

Ze względu na wartość książki, winna się ona znaleźć nie tylko w rękach działaczek wiejskich, ale we

Historyczna uchwała o historycznej postaci

W ostatnich tygodniach szczególnego rozgłosu nabrała sprawa przewodniczącego Komisji Wojskowej Sejmu p. gen. L. Żeligowskiego. Jak wiadomo krytykował on, bardzo zresztą oględnie, znany okólnik premiera Składkowskiego, który według oceny gen. Żeligowskiego naruszał Konstytucję.

Świetne wprost uzasadnienie polityczno-prawne dla stanowiska gen. Żeligowskiego zamieściło w swoim czasie Słowo Wileńskie pióra swego naczelnego redaktora. Obecnie w związku z demonstracją początkowo listowną a później w formie wotum nieufności przeciwko gen. Żeligowskiemu, ozonowych członków Komisji Wojskowej Sejmu, Słowo Wileńskie z dnia 15 stycznia br. ogłasza znane przemówienie Marszałka Piłsudskiego o gen. Żeligowskim:

Gen. L. Żeligowski na własną prośbę przeszedł w dniu 31 sierpnia 1927 r. w stan spoczynku. Marszałek Piłsudski chcąc dać wyraz swego szacunku dla gen. Żeligowskiego wydał na jego cześć w dniu 27 października 1927 roku w warszawskim kasynie oficerskim śniadanie podczas którego wygłosił przemówienie, które warto przypomnieć w chwili obecnej. Przemówienie to cytujemy według IX tomu Pism Zbiorowych Józefa Piłsudskiego.

„Żegnam Cię, panie generale, w imieniu rządu i armii. Życzę Ci, byś na tej nowej dla się drodze życia zaznał spokoju i ukojenia po wzruszeniach, jakie przeżywałeś razem z nami. Nie chcę tu podnosić twej pracy i twych zasług w poszczególnych wypadkach, bo wszystko to jest zapisane w historii. Podkreślam jednak, że zawsze, zarówno na stanowisku Naczelnika Państwa, jak i Naczelnego Wodza, ceniłem wysoko twoje zalety — szczerość i uczciwość żołnierską. Honor służby, który cechował cię, cenię wyżej ponad honor osobisty, bo ten honor jest tak niezwykle trudny do utrzymania, że wobec niego wszystkie prawdy bledną, blednie nawet honor osobisty.

We wspomnieniach moich zostałeś na zawsze, jako rycerska prawda służby honoru jako prawda człowieka, który włożył czysty mundur i takim go nosi. Zarówno w służbie państwowej, jak i w wojsku umiałeś, generale, zyskać szacunek nie tylko dla siebie, ale i dla służby. Należysz do tych postaci, dla których w historii szacunek nie zginie. Dziś żegnając cię w imieniu rządu i wojska, chcę ci powiedzieć, że jesteś i będziesz niezapomnianym wśród nas — swoich przyjaciół”.

Gdzie indziej p. Cat pisał na ten temat:

Rzetelnie i uczciwie radziłem Ozonowi, aby z jurydyczno-porządkowego przemówienia starego żołnierza nie czynił sprawy politycznej.

Niestety akcenty polityczne już się pojawiły.

Posunięcie nawet pod względem taktycznym jak najfatalniejsze”.

Cat „Słowo“ 6.I—38.

Fatalne i niewątpliwie nieprzemyślane pociągnięcie ozonowej grupy poselskiej na terenie komisji wojskowej wywołało szczery odruch oburzenia już nie tylko wśród sfer demokratycznych ale i w obozie prawicowym.

Szlachetna postać gen. Żeligowskiego, której obraz wiernie oddał Marszałek Piłsudski, jest otoczona powszechnych szacunkiem całego narodu.

Szczególną zaś sympatią cieszy się gen. Żeligowski na ziemi wileńskiej, której mieszkańcy oceniają demonstrancję dziewięciu posłów z komisj sejmowej jako naruszenie godności postaci historycznej w dziejach państwa i chęć podważania autorytetu tych ludzi, którzy budowali zręby Rzplitej.

Jako dalszy ciąg nagonki OZN na p. gen. L. Żeligowskiego, jest następujący list posła Ducha do Marszałka Cara:

„W dniu 18 stycznia r. b. Komisja Wojskowa Sejmu na wniosek jednego z posłów większością głosów uchwaliła votum nieufności przewodniczącemu komisji generałowi broni L. Żeligowskiemu, z powodu jego przemówienia na plenum Sejmu w dniu 2 grudnia 1937 r.

Nie wchodząc w to, czy Komisja, będąca po myśli art. 17 Regulaminu Sejmowego organem Sejmu, powołanym jedynie do rozważania spraw, przekazanych jej przez Izbę, miała prawo pociągać do odpowiedzialności Przewodniczącego Komisji za jego przemówienie w Sejmie bez żadnych uchybień z jego strony na terenie Komisji — jestem stale pod wrażeniem, iż stała się duża krzywda moralna człowiekowi kryształowego i wielkiego charakteru i zasłużonemu dla Polski żołnierzowi, wysoko cenionemu przez Marszałka Piłsudskiego i szanowanemu przez cały naród polski bez względu na dzielące go różnice polityczne.

Wrażenie krzywdy, jaką na tym terenie wyrządzono czcigodnemu generałowi i mojemu przez pewien czas dowódcy w czasie służby w Inspektoracie Armii, utrudniałoby mi możność użytecznej pracy na tej Komisji.

Z całego przebiegu konfliktu Komisji z generałem Żeligowskim nabrałem równocześnie przekonania, iż gwarantowana konstytucyjnie niezależność w wypowiadaniu przez posłów opinii dyktowanej troską o dobro państwa, zgodnie ze ślubowaniem poselskim na tej Komisji od pewnego czasu przestała istnieć.

Podając powyższe motywy mojej decyzji proszę Pana Marszałka o zwolnienie mnie od obowiązku członka Komisji Wojskowej”.

KULTURA POLSKA NIE POTRZEBUJE TAKICH OBROŃCÓW.

Pan Słonimski, jeden z odważnych publicystów współczesnej generacji, człowiek walki o zdecydowanych przekonaniach antybolszewickich został napadnięty przez p. Ipohorskiego w kawiarni. Postępkiem swym p. Ipohorski stwierdził, że nie umie z należytą godnością bronić kultury polskiej. Takimi metodami prowadzona obrona kultury polskiej niema nic wspólnego właśnie z kulturą.

Przypominamy, że p. Słonimski został znieważony za napisanie pięknego wiersza o Ojczyźnie.

Krzywdząca ustawa

Do wyjątkowo charakterystycznych dziwolągów ustawowych w Polsce zatruwających życie obywatelom, zaliczyć należy obowiązującą od przeszło dziesięciu lat na obszarze całego Górnego Śląska, tak zwaną: ustawę „celibatową“. Ustawa ta, dziwnym zbiegiem okoliczności znalazła zastosowanie w szkolnictwie powszechnym po uprzednim uchwaleniu jej przez sejm śląski, a następnie ogłoszeniu w 1926 r. w „Dzienniku Ustaw Śląskich“. W założeniu swoim ustawa celibatowa ma na celu przede wszystkim zabezpieczenie moralności w szkole. Nie ulega wątpliwości, że czynniki wydające ustawę celibatową, kierowały się najlepszą myślą uzdrowienia stosunków między czynnikami wychowawczymi młodego pokolenią, jednak w „popędzie“ za bezwzględną moralnością zagalopowały się daleko poza dopuszczalne granice możliwości. Przytaczamy postanowienia samej ustawy, która w odniesieniu do nauczycieli, staje się bezwzględną i „ojcowską“:

„Nie wolno mieszkać w domu, w którym mieszka nauczyciel; nie wolno chodzić z żadnym mężczyzną, a z nauczycielem w szczególności; nie wolno odwiedzać mężczyzny w jego mieszkaniu, ani przyjmować gości u siebie; nie wolno... i jeszcze dziesięć razy nie wolno!

Protesty, jakie posypały się po ogłoszeniu tej dziwacznej ustawy, dały najlepszy dowód, że szerokie warstwy społeczeństwa nie są obojętne na stosowanie metod ustawowych, dając tym samym do zrozumienia, że nauczycielstwo śląskie doznało z tego powodu okrutnej krzywdy. Jak długo ustawa celibatowa obowiązuje na Śląsku, tak długo istnieje rozgoryczenie i jak dotąd bezskuteczna walka o zniesienie jej. *Nauczycielstwo protestuje.* W katowicach odbył się niedawno Zjazd Nauczycielstwa Polskiego, na którym omawiano też obszernie podjęcie energicznej akcji, mającej na celu przywrócenie dawnych praw swobody ludzkiej nauczycielce śląskiej. Wszędzie, w organizacjach społecznych manifestowano przeciwko ustawie. Kategoryczne żądania zniesienia ustawy celibatowej wysuwane są przy każdej nadarzającej się sposobności nie tylko przez sfery nauczycielskie, ale i przez wszystkie bez wyjątku organizacje kobiece. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że głosy oburzenia całego społeczeństwa mają jak najgłębsze uzasadnienie. Obrona honoru, czci i godności kobiety-nauczycielki, którą ustawa sprowadza do niewoli moralnej i rujnacji materialnej — leży w interesie ogółu społeczeństwa, i nad kwestią ustawy nie możemy przejść do porządku dziennego. Świadomie musimy sobie zdać sprawę z tego, że Polska, budująca swój byt i potęgę w świecie na sile liczebnej swych obywateli, niewątpliwie dążyć będzie do zrównania naszych sił z siłami wielkich narodów świata. Obecnie obowiązująca ustawa celibatowa na Śląsku, jest jednym z tych hamulców, który przez przeszło dziesięć lat nie pozwala nauczycielce śląskiej rozwijać twórczych sił narodu wbrew wszelkim zasadom etycznym, humanitarnym, prawo - przyrodniczym! Nauczycielka śląska zmuszona jest pędzić życie samotnie, zabijać w szkole wszystko to, co stanowi najgłówniejszą dążność w jej życiu: swobodę, piękno, miłość, macierzyństwo! Takie umartwianie ducha i ciała, równa się zamknięciem w więzieniu, wiecznej pokucie, pogrzebaniem życia! *Co mówi nauczycielka?* Należałoby rzucić pytanie, co właściwie nauczycielkę śląską skłania do tego, że zmuszona jest godzić się na pozostawanie w tak wielkiej niewoli, na znoszenie takiego upokorzenia. Na pytanie to daje nam odpowiedź jedna z dwu i pół tysiąca nieszczęśliwych nauczycielek na Śląsku, podlegających ustawie celibatowej z 1926 r. — Nic więcej — mówi pani R. z Katowic — jak tylko praca, praca! Możność zarobienia 120 złotych miesięcznie. Po prostu dla chleba oddajemy się tego rodzaju rygorom ustawy. — Młoda, miła nauczycielka, jest rozmowna, lecz czuje się dziwnie zażenowana.

— Nie umiem zrozumieć — mówi z oburzeniem — dlaczego rząd nie wniknie w tę sprawę, dlaczego takimi ustawami zatruwają nam życie. Podobnej ustawy nie ma na całym świecie. Proszę sobie wyobrazić, że mam już 29 lat, a żyję jak pokutnica, odgrodzona murami klasztornymi. Dzień cały niemal spędzam w szkole, a wieczór poświęcam w domu na czytaniu książek. Nigdzie prawie wychodzić nie mogę, bo zdaje mi się, że wciąż mnie ktoś śledzi, a potem gotowy posądzić Bóg wie o co! Późny powrót z teatru, czy z kina do domu byłby niewątpliwie powodem najrozmaitszych plotek. Posadę stracić łatwo, więc wolę jej pilnować, pogodzić się z losem, siedzieć w domu, czytać książki, słuchać radia, a wyjść najwyżej z koleżanką.

— No, dobrze — wtrąciłem, — a gdyby pani np. chciała wyjść za mąż?

— Ależ, proszę pana! O tym, to ani myśleć nie można! Choć bym chciała, to nie mogę. Musi pan zrozumieć moje położenie, że mnie nawet narzeczonego mieć nie wolno. Sam pan rozumie, że z narzeczonym trzeba chodzić na spacery, spotykać się, rozmawiać, od czasu do czasu pójść do kawiarni, czy cukierni, a nauczycielce śląskiej to jest kategorycznie, ustawowo zabronione. Ma to ujemnie wpływać na dzieci i godzić w dobrze pojętą moralność i dobre obyczaje...

Spowiedź młodej nauczycielki była dla mnie zrozumiałą i tak dalece przekonywującą, że widziałem w jej błękitnych oczach formalną skargę na nieubłaganą, niemiłosierną, martwą literę prawa ustawowego. W jednym z miast śląskich, w Siemianowicach, na 150 wykwalifikowanych sił nauczycielskich, przypada około stu młodych panien; w liczbie tej mieści się tylko trzy szczęśliwe mężatki „weteranki, które zdążyły wyjść za mąż jeszcze przed wprowadzeniem w życie ustawy celibatowej. Kompromitująca polską nauczycielkę ustawa celibatowa, godzi w najżywotniejsze interesy nauczycielki, łamie ich wszystkie nadzieje życiowe, przyszłość, zdrowie, karierę — słowem: szczęście i radość życia. Każda młoda kobieta od najwcześniejszych lat młodości marzy i myśli o szczęściu i małżeństwie, o własnym gospodarstwie, o własnym domu, własnej rodzinie. Nauczycielce śląskiej odebrano te prawa, wydziedziczono ją z właściwych jej praw natury, poniżono w oczach nie tylko społeczeństwa, ale i w oczach tych dzieci, które ona uczy i wychowuje. Nauczycielka śląska z chwilą wyjścia za mąż traci automatycznie prawo nauczania. Wybierać więc jest zmuszona jedną ze stawianych jej kategorycznie dwu alternatyw: albo mąż, szczęście domowe i rodzina, — albo praca. Nauczycielka śląska, wychodząc za mąż jest również niemiłosiernie krzywdzona, gdyż obliczają jej odprawę — za każdy przepracowany rok — jeden miesiąc. W wypadku, gdy nauczycielka uzyskała nawet prawa emerytalne, emerytury nie dostaje, lecz tylko odprawę i to do tego stopnia ograniczoną, że odprawa nie może przekraczać dziesięciomiesięcznego wynagrodzenia. Tak pojęta ustawa celibatowa jest najszkodliwszą dla państwa i narodu literą prawa, jawnie gwałcącą Konstytucję R. P. Ustawę celibatową w szkolnictwie śląskim należy w interesie dobra całego społeczeństwa — jak najprędzej unieważnić!

Należy podkreślić, że Kongres Związków Pracowniczych wypowiedział się również za zniesieniem ustawy.

Ryszard Pożan.

KONGRES Z.N.P.

W ostatniej chwili dowiadujemy się ze źródeł wiarogodnych, że kurator Z.N.P. p. Maciszewski w najbliższych dniach ogłosi termin zjazdu Z.N.P.

Według uzyskanych przez nas informacji zjazd odbędzie się w Krakowie 30 stycznia względnie 2 lutego.

Do Krakowa udał się celem technicznego zorganizowania zjazdu kierownik biura zjazdowego. Władze szkolne udzieliły uczestnikom zjazdu okolicznościowych urlopów na dzień pozjazdowy.

Porządek obrad przewiduje jedynie wybory władz Związku.

---

wszystkich organizacjach kobiecych oraz w bibliotekach naukowych, szkolnych.

•

Żywienie zbiorowe opracował Referat Żywienia pod kierunkiem Zofii Czerny. Wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Domowego. Cena 2 zł.

Jest to wprost nieoceniona książka nie tylko dla kierowników kolonii, czy półkolonii, lecz dla wszystkich matek, które mają dzieci w wieku od 6—15 lat.

Książka zwraca uwagę na fakt, który jest jeszcze dzisiaj powszechny w społeczeństwie, na niedocenianie specjalnego żywienia dla młodzieży. Istnieje zrozumienie co do odżywiania bardzo małych dzieci. Zarówno matki, jak i pielęgniarki zasięgają porad specjalistów w tej ważnej sprawie. Natomiast począwszy od 3-go roku życia, dzieci zwykle jadają to samo, co dorośli. Jest to błędne, gdyż organizm dziecka jest przystosowany do innych funkcyj, niż — człowieka dorosłego; wymaga odrębnego pożywienia. Ale to jeszcze nie wszystko. „Aby pożywienie czyniło zadość wszystkim wymaganiom, musi być odpowiednio rozplanowane i odpowiednio przyrządzone“. Dlatego książka szeroko uwzględnia dział przyrządzania potraw tak, żeby nie traciły swoich wartości odżywczych, oraz — dział dobrze zestawionych produktów, czyli jadłospisy.

Zamieszczone na końcu książki jadłospisy tygodniowe dla różnych grup, nie ograniczają się tylko do określenia nazw poszczególnych posiłków, lecz wyszczególniają produkty, podając ich ilość i cenę.

Po jadłospisach, zamieszczono przepisy potraw prostych i łatwych, lecz mniej znanych.

Poza tym książka wprowadza dość ciekawą inowację, podając tabelę, gdzie w obrębie jednej grupy można zamieniać produkty jedne na drugie, bez uszczerbku dla ogólnych wskazań dietetycznych.

Należy jeszcze nadmienić, że znany specjalista z Oddziału Żywienia przy Państwowym Instytucie Higieny, dr Aleksander Szczygieł, opracował do powyższej książki, normy żywienia dla dzieci i młodzieży od lat 5 do 15.

Normy określają zapotrzebowanie organizmu na białko, tłuszcze, węglowodany, wapń, fosfor, żelazo, oraz — ilość kaloryj.

*

Racjonalne podstawy prania domowego. Inż. W. Kączkowski. Cena 80 gr. — Odplamianie. Inż. W. Kączkowski. Cena 2 zł.

Po raz pierwszy w piśmiennictwie polskim ukazała się książka popularno - naukowa o praniu.

W pierwszej części tej książki, inż. Kączkowski zastanawia się nad różnymi rodzajami brudu na tkaninach, nad własnościami składników brudu, oraz omawia sposoby usuwania brudu w zależności od rodzajów tkanin i w zależności od stosowanych odczynników, to jest, wody, mydła, proszków itp.

Stosunkowo mało miejsca poświęcono w książce zasadom prania i pominięto zupełnie sprawę przygotowań do prania, oraz urządzenie pralni w domu, względnie tam, gdzie nie może być pralni, omówienie urządzeń i przyborów do prania. Brak ten jednak doskonale możnaby usunąć w drugim wydaniu.

Druga część książki poświęcona jest technice odplamiania. „Wywabianie plam nie jest proste, — pisze inż. Kączkowski, — jest to swojego rodzaju sztuka, łącząca w sobie zarówno szereg wiadomości teoretycznych, dotyczących włókień, tłuszczów, barwników i innych zanieczyszczeń, jak i swojego rodzaju intuicję, którą wywabiający plamy musi się rządzić, aby wiedzieć, jakiego rodzaju jest dana plama i w jaki sposób będzie ją można usunąć“.

O tej właśnie „sztuce“ odplamiania, pisze autor bardzo szczegółowo, chcąc zapoznać czytelniczki nie tylko z samą techniką usuwania plam, lecz przede wszystkim z własnościami różnego rodzaju włókien oraz odczynnikami.

Odczynniki omawia bardzo szczegółowo, dzieląc je na: odczynniki dla tłuszczów, zasady, kwasy, sole oraz związki różne.

Dalej następują już tak zwane „recepty“ na odplamianie, zawierające przeszło sto różnych rodzajów plam.

Kończy książkę opis tak zwanego podfarbowywania. Gdy mimo dokładnego zastosowania „recepty“, barwnik tkaniny ulegnie zmianie, można przywrócić dawną barwę przez podfarbowanie. Jest to jednak czynność dość trudna, możliwa do zastosowania w pralni chemicznej, a nie w domu.

M. W.

UCHWAŁY ZWIĄZKÓW PRACOWNICZYCH

(Dokończenie ze str. 4-ej).

UCHWAŁY KOMISJI DO SPRAW KULTURALNO-OŚWIATOWYCH.

W trosce o przyszłość kulturalną Państwa, o jego wewnętrzną spoistość i siłę obronną, pomny na zgubne skutki, jakie musi pociągnąć dla Państwa upadek szkolnictwa, obniżenie się poziomu nauczania i wychowania oraz załamanie się zasady powszechności nauczania Kongres Pracowniczy stwierdza, że stanu upośledzenia materialnego szkoły powszechnej, ani faktycznej rezygnacji z zasady powszechności nauczania, nie mogą dostatecznie usprawiedliwić trudności finansowe Państwa w okresie kryzysu gospodarczego. Zorganizowani pracownicy z zasady powszechności nauczania nie zrezygnują i będą walczyć o wysoki poziom organizacyjny, wysoką rolę szkoły powszechnej, o pełną realizację zasady powszechności nauczania — o postęp szkolnictwa i realizację demokratycznych postulatów kulturalnych. Dlatego Kongres domaga się: 1) stałego powiększania ilości etatów nauczycielskich proporcjonalnie do każdorocznego przyrostu ludności, do wysokości umożliwiającej powszechność nauczania, 2) opracowania wielkiego planu oświatowego, mającego za główny cel odbudowanie szkolnictwa powszechnego i oparcie tego planu na pewnych podstawach finansowych.

BUDOWNICTWO LOKALI.

Kongres Pracowniczy wobec katastrofalnego stanu lokali szkolnych, które są zaprzeczeniem prymitywnych wymagań higieny, wobec nieproporcjonalnie małej ilości budynków szkolnych i mieszkań dla nauczycieli oraz niedostatecznego tempa budownictwa szkolnego, uważając, że budowanie gmachów dla publicznych szkół powszechnych jest obowiązkiem Państwa i Samorządu, domaga się od władz państwowych utworzenia potrzebnego funduszu na ten cel w budżecie Państwa i pozostawienie samorządom swobody w samoopodatkowaniu się na rzecz budowy i utrzymania publicznych szkół powszechnych.

PODNIESIENIE POZIOMU ORGANIZACJI SZKÓŁ.

Około 60% dzieci ogółu ludności Rzeczypospolitej, a około 75% dzieci wsi skazanych jest na pobieranie nauki elementarnej w szkole powszechnej pierwszego stopnia. Biorąc pod uwagę ogromną różnicę pomiędzy programami i wynikami prac szkoły powszechnej wyższych stopni organizacyjnych, wskutek czego olbrzymia masa dzieci wsi pozbawiona jest dostępu do szkoły średniej ogólnokształcącej i zawodowej, Kongres domaga się zastępowania szkół niższego stopnia organizacyjnego z wprowadzeniem potrzebnej ilości szkół wyższego stopnia, z zachowaniem wymagań sieci szkolnej.

II. W SPRAWIE SZKOLNICTWA SPECJALNEGO.

Kongres domaga się zgodnie z art. 13 ustawy o ustroju szkolnym z 1932 roku zorganizowania szkół specjalnych względnie oddziałów w tych miejscowościach, gdzie liczba dzieci anormalnych jednego typu wynosi 20 lub więcej dzieci, które nie mogą się kształcić w szkołach dla dzieci normalnych, a tworzą kadry przyszłych wykolejeńców i przestępców.

III. W SPRAWIE PRZEDSZKOLI.

Stojąc na stanowisku o ustroju szkolnictwa, Kongres domaga się utrwalenia zasad organizacji przedszkoli w Polsce pod względem prawnym, pedagogicznym i dydaktycznym.

IV. W SPRAWIE SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO.

Kongres Pracowniczy domaga się: 1) jak najszerszego rozbudowania sieci średnich szkół ogólnokształcących państwowych na terenie całego Państwa z uwzględnieniem potrzeb małych miast i wsi, 2) udostępnienia studiów w szkołach średnich młodzieży najszerszych warstw społecznych ze szczególnym uwzględnieniem chłopów, robotników i pracowników umysłowych przez przyjmowanie do gimnazjów ogólnokształcących bez egzaminów wstępnych na podstawie świadectwa ukończenia szkoły powszechnej, 3) zniesienia tzw. opłat administracyjnych w szkołach średnich i pokrywania kosztów utrzymania szkół tego typu z budżetu Państwa.

V. W SPRAWIE SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

Przyszłość szkolnictwa zawodowego łączy się ściśle z poziomem szkoły powszechnej. Do szkół zawodowych przyjmowana jest młodzież po ukończeniu najwyższej zorganizowanej szkoły powszechnej, dla młodzieży więc większości naszych szkół wiejskich szkoła zawodowa jest niedostępna. Celem zapewnienia szkoły zawodowej Kongres domaga się rozszerzenia sieci szkół powszechnych wyżej zorganizowanych oraz dogodnego zgodnie z potrzebami kraju rozmieszczenia sieci szkolnictwa zawodowego, handlowego, przemysłowego, rzemieślniczego i rolniczego.

VI. W SPRAWIE SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO.

Ustawa o ustroju szkolnictwa z 1932 r. wprowadza obowiązek dokształcania młodzieży do lat 18. Celem rozbudowy i postawienia na racjonalnym poziomie realizacji tego obowiązku Kongres domaga się utworzenia odpowiedniej ilości szkół dokształcających na terenie miast i wsi, uregulowanie organizacji szkoły dokształcającej, opracowania programu tych szkół, wydania podręczników i odpowiednich pomocy naukowych oraz uregulowania sytuacji prawno-służbowej i uposażeniowej nauczyciela tej szkoły.

VII. W SPRAWIE KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI.

Ze względu na aktualne warunki ekonomiczne i socjalne, z uwagi na rozwój nauk i bardziej skomplikowane zadania nauczyciela szkoły powszechnej, Kongres domaga się, by kształcenie nauczycieli odbyło się w akademiach pedagogicznych o 3-letnim kursie, do których przyjmuje się tylko absolwentów liceów. Kongres domaga się, by nauka w zakładach kształcenia nauczycieli była bezpłatna oraz były organizowane internaty przy tych zakładach, aby umożliwić szeroką rekrutację kandydatów na nauczycieli i aby dać możność dostępu do tych szkół młodzieży najszerszych warstw ludowych i robotniczych.

VIII. W SPRAWIE SZKÓŁ WYŻSZYCH.

Kongres domaga się: 1) przywrócenia autonomii szkół akademickich, 2) stworzenia uniwersytetów i innych szkół wyższych w Łodzi, w wojew. śląskim, w woj. pomorskim i wołyńskim, 3) zapewnienia nauki bezpłatnej studentom wybitnie zdolnym a niezamożnym, 4) udostępnienia szkół wyższych młodzieży, pochodzącej z szerokich warstw chłopskich, robotniczych i pracowniczych przez zakładanie dla nich burs i internatów bezpłatnie, stworzenia na wyższych uczelniach warunków, umożliwiających normalną pracę w imię dobra nauki.

IX. W SPRAWIE NAUKI.

Kongres domaga się otoczenia specjalną opieką nauki przez: 1) stworzenie większej ilości instytutów naukowych, laboratoriów, zakładów naukowych i stacyj doświadczalnych w różnych miejscowościach Polski, ze szczególnym uwzględnieniem ziem wschodnich, jako najbardziej zaniedbanych, 2) otoczenia specjalną opieką młodych naukowców, w szczególności przez nałożenie na instytuty popierania nauki obowiązku wspomagania ich, zwłaszcza w dziedzinie wydawniczej i podróży naukowych, 3) umożliwienie swobodnej pracy uczonym przez zapewnienie im środków do życia.

X. W SPRAWIE OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

Biorąc pod uwagę znaczenie oświaty dla całokształtu kultury społecznej, duchowej i materialnej Narodu, Kongres domaga się wydania ustawy o oświacie dorosłych, któraby nałożyła na związki publiczne (Państwo, Samorząd teryt. i gospodarczy) obowiązek wprowadzenia oświaty pozaszkolnej w postaci publicznych bibliotek, a szczególnie gminnych bibliotek publicznych z kompletami dla gromad w celu wprowadzenia książki na wsi, uniwersytetów powszechnych, domów oświatowych, teatrów itp. Kongres domaga się należytej pomocy ze strony władz państwowych i samorządowych dla pracowniczych i robotniczych organizacyj społecznych, które się zajmują oświatą dorosłych.

XI. W SPRAWIE ZNIESIENIA CELIBATU DLA NAUCZYCIELEK NA ŚLĄSKU.

Kongres domaga się zniesienia dekretu, wprowadzającego na terenie woj. śląskiego dla nauczycielek celibatu. Zniesienie celibatu przywróci w woj. śląskim kobiecie-nauczycielce takiego prawa, jakie służą każdemu obywatelowi.

XIII. W SPRAWIE PROWADZENIA BADAŃ NAD ZAGADNIENIEM RYNKU PRACY UMYSŁOWEJ.

Kongres podkreśla konieczność prowadzenia badań nad zagadnieniem rynku pracy umysłowej i możliwości zwiększenia rynku pracy pracowników umysłowych.

XIV. W SPRAWIE ZAWODOWEGO PRZYGOTOWANIA I DOKSZTAŁCANIA PRACOWNIKÓW.

Pracownicy w należytym przygotowaniu fachowym i dokształceniu w czasie pracy widzą zasadniczy element wzrostu wydajności pracy i świadomości obywatelskiej w zakresie spełnianych obowiązków. Z tego względu Kongres zaleca związkom, współdziałającym w Centralnej Komisji Porozumiewawczej, organizowanie i rozwijanie wszelkich akcyj kulturalno - oświatowych przez zakładanie bibliotek, organizowanie kursów, wydawanie podręczników i broszur fachowych. Kongres zaleca również współdziałanie związków pomiędzy sobą, celem koncentracji i wysiłków i osiągania lepszych rezultatów w pracy zbiorowej. Kongres podkreśla potrzebę popierania przez związki zawodowe Instytutu Oświaty Pracowniczej i równocześnie zwraca się do czynników miarodajnych o udzielenie pomocy wszelkim inicjatywom pracowników w tej dziedzinie.

WNIOSKI KOMISJI SAMORZĄDOWEJ

Pierwszy referat sprawozdawczy z prac komisyj samorządowych złożył p. M. Orlański. Przyjęto jednomyślnie szereg uchwał, m. in. żądających **bezzwłocznego rozpisania wyborów do organów samorządowych, gdzie one zostały rozwiązane i wprowadzone w życie samorządu wojewódzkiego.**

W sprawie uposażenia procowników samorządowych Kongres stwierdza, że pobór specjalnego podatku wygasł ustawowo z dn. 1 stycznia 1938 r. i że **dalsze potrącanie go z poborów pracowników jest sprzeczne z właścicielem tego podatku;** pozatym żąda **podwyżki płac pracowników samorządowych** ze względu na wzrost kosztów utrzymania.

Referent Komisji do spraw samorządu terytorialnego i pracowników samorządowych, p. Pacholczyk, w referacie uzupełniającym odmalował niedolę pracowników, zatrudnionych w samorządzie gminnym. Niestałość stosunku służbowego, niezwykle niskie płace, brak przepisów służbowych, nadmiar przepisów prawnych stwarzają niezwykle ciężkie warunki pracy. Mówca specjalnie uwypuklił niedoskonałość instytucji dyscyplinarnych, działających na prawach nieomal sądów doraźnych.

Uporządkowanie stosunków w samorządzie, a w szczególności **uregulowanie zagadnienia personalnego,** wysuwa się na czoło zagadnień. W końcu referent zgłosił do uchwalenia wnioski, dotyczące poprawy warunków pracy i płacy, nienaruszalności praw nabytych, zwłaszcza emerytalnych, **stabilizacji w pracy** przez uchwalenie przez ciała ustawodawcze przepisów służbowych. Wedle tych wniosków powzięto uchwały, dotyczące poprawy warunków płacy i pracy pracowników samorządowych, zwracając w nich uwagę na sprawy instancyj dyscyplinarnych, praw nabytych i przepisów służbowych.

O PRAWA KOBIET DO PRACY.

Kongres stwierdził, że: kobiety, pracujące w administracji rządowej winny być traktowane narówni z mężczyznami, posiadającymi te same kwalifikacje, uzdolnienia i wyniki pracy tj.: mieć bez sztucznych ograniczeń dostęp do pracy w administracji rządowej, otrzymywać stanowiska odpowiednie do posiadanych kwalifikacji, przechodzić na stanowiska etatowe w czasie określonym przepisami, awansować zależnie od wykazywanych w pracy uzdolnień i wyników aż do stanowisk kierowniczych włącznie. Odmawianie kobietom dostępu do pracy i usuwanie pod pozorem zwalczania bezrobocia urzędniczek czynnych ze służby państwowej niejednokrotnie w przeddzień uzyskania praw emerytalnych sprzeczne jest z zagwarantowanym przez Konstytucję prawem do pracy każdego obywatela bez różnicy płci, w szczególności zaś **redukcja urzędniczek zamężnych odstrasza od zakładania rodzin, godzi bardzo często w byt rodzin pracowniczych i uniemożliwia utrzymanie się na poziomie kulturalnym,** niezbędnym dla pracownika państwowego.

ZMNIEJSZYĆ ROZPIĘTOŚĆ PŁAC.

Odbudowa gospodarcza kraju wiąże się ściśle i nieodłącznie z odbudową zrębów normalnego i właściwego traktowania pracownika, przywrócenia sprawiedliwego i potrzebom społecznym odpowiadającego uposażenia, opartego na jednolitych normach dla wszystkich działów służby państwowej.

POMOC LEKARSKA NIE MOŻE BYĆ FIKCJĄ.

Kongres uważa za konieczne jak najrychlejsze zrealizowanie następujących postulatów, podyktowanych istotną koniecznością życiową.

Zniesienie opłat za lekarstwa, zniesienie opłat za karty porady, wprowadzenie pomocy dentystycznej, zniesienie ograniczeń, stosowanych przy wyborze lekarza w wypadku wzywania do obłożnie chorych, zniesienie ograniczeń przy stosowaniu środków leczniczych z wyłączeniem tylko specyfików zagranicznych, które mają odpowiedniki krajowe, udzielanie skierowań na koszt Skarbu Państwa nie tylko do sanatoriów dla płucno - chorych, lecz również do uzdrowisk krajowych, ponoszenie przez Skarb Państwa wszelkich kosztów leczenia w szpitalach, w sanatoriach i uzdrowiskach bez żadnych dopłat ze strony chorego, zwrócenie uwagi na konieczność profilaktycznego leczenia osób zagrożonych chorobami, wynikającymi z pracy zawodowej, rozszerzenie pomocy na emerytów, wdowy i sieroty, zwrot kosztów przejazdu lekarza, o ile brak lekarza państwowego w danej miejscowości.

Na szczególne podkreślenie zasługują postulaty, zmierzające do odciążenia pracowników państwowych od ponoszenia kosztów na leczenie.

SPORT

NIEDYSKRECJE Z MECZU POLSKA — WŁOCHY



Chmielewski jest panem na ringu...



Napięta sytuacja tamuje oddech... (Stamm, Rotholc, Kolczyński).

Mecz bokserski Polska — Włochy zakończył się sukcesem naszych pięściarzy, którzy wygrali różnicą 6-iu punktów, sukcesem organizatorów, którzy zrobili grube tysiące, triumfem przekupniów, którzy zarobili, pardon — wyszantażowali jeszcze więcej, no i klęską katastrofalną publiczności, z której zdarto skórę.

Wspaniała postawa Czortka, Kolczyńskiego, Chmielewskiego radowała wszystkich widzów. Lecz czy naprawdę, by ich móc oglądać, trzeba było płacić 20 złotych za jeden bilet? Czy metody czarnej giełdy nie powinny być zwalczane z całą energią? Nie wiem, po czyjej stronie leży tu wina. Nie wolno jednak było dopuścić do tego, by w pierwszym dniu przedsprzedaży wszystkie bilety były wykupione przez bookmacherów. Wykupowano przecież nie po jednym bilecie, a na pewno setkami. Wydaje się wprost nieprawdopodobne, by taka machinacja mogła się udać bez cichego konsensu.

Gdybyśmy byli w Anglii, reakcja byłaby natychmiastowa. Starczyło by rzucenie hasła, i zdyscyplinowana, patrząca na dalszą metę publiczność, zbojkotowała by zdecydowanie pośredników. Cóż z tego, że na sali było by może tylko paręset osób? Organizatorzy by przeboleli — przecież dochód ich by się nie zmniejszył, publiczność by też przebolała, a że jakiś zrujnowany kanciarz by sobie może palnął w łeb? Prosimy bardzo!

Niestety, u nas „takie coś" by nie przeszło, choć warto by spróbować, gdyby, nie daj Boże, natrafiła się znowu okazja. Trzeba wszakże pomyśleć o środkach zaradczych. Może zlikwidować przedsprzedaż w miejscach, nie dających gwarancji należytej kontroli? Zorganizować przedsprzedaż przez kluby? Bo ja wiem... sądzę, że sposób by się potrafiło znaleźć. Trzeba tylko się do walki z lichwą biletową zdecydowanie zabrać, gdyż przynosi ona szkodę i materialnym i moralnym interesom sportu.

(„Sport Polski")

RZYM — WARSZAWA

Rozegrany w dn. 20 b. m. mecz bokserski Rzym — Warszawa zakończył się wynikiem 9 : 7 dla Warszawy.

OŚWIADCZENIE.

Wobec nieodpowiadajacych prawdzie wiadomości, jakie zamieściła prasa w związku z ukazaniem się „Kuriera Demokratycznego" stwierdzam, że pismo to nie jest organem Klubu Demokratycznego.

Pragnąc uniknąć na przyszłość w opinii publicznej jakiegokolwiek wiązania Klubu Demokratycznego z tymi poglądami, które ukazały lub mogą ukazywać się na łamach „Kuriera Demokratycznego", zrezygnowałem w dniu 19 stycznia 1938 r. ze stanowiska Sekretarza Generalnego i Członka Zarządu Klubu Demokratycznego.

A. WIĄCEK.

PROSZĘ O GŁOS

RUCH PRACOWNICZY WOBEC ZAGADNIEŃ POLITYCZNYCH.

Zachęcony przez Redakcję „Kuriera Demokratycznego" zabieram głos, by odpowiedzieć p. M. Trzcinskiemu, a jednocześnie naszkicować swój pogląd na tę tak ważną sprawę.

W ustroju, w którym obywatelom wolno jest tworzyć zrzeszenia polityczne społeczne, zawodowe itp., kwestia *czy ruch pracowniczy ma prawo do własnej myśli politycznej odpada*, gdyż stronnictwa polityczne reprezentują zwykle i ideologię rzesz pracowniczych i ich interesy, a członkowie związków pracowniczych mogą w nich działać i w ten sposób wpływać na kierunek polityki i losy Państwa. Przesuwanie ruchu pracowniczego na tory ściśle polityczne zmieniałoby jego charakter społeczno-zawodowy i zakrawałoby na pewną kastowość. Jeżeli ruchowi pracowniczemu nie wystarcza wąski odcinek spraw zawodowych, to nie należy przyczyn szukać w zbytnim rozpolitykowaniu, lecz szukać ich gdzieindziej.

Mianowicie dekret uposażeniowy z r. 1934 skrzywdził olbrzymie rzesze pracownicze, a obecnie ani Rząd, ani Sejm nie myślą o naprawieniu wyrządzonej krzywdy. Rzesze pracownicze widzą jeszcze i inne rzeczy. Mianowicie mogły już stwierdzić, że ich ofiary zażądano wskutek nieudolnej gospodarki poprzednich rządów. Że ich ofiary poszły na marne, bo nie rozwiązano ani problemu oświatowego, ani motoryzacyjnego, lecz go jeszcze zahamowano, ani inwestycyjnego, ani mobilizacji gospodarczej na wypadek wojny. Deklamacje o poświęceniu dla Państwa nie tyczyły się widocznie wyższych dygnitarzy, którym w okresie niedoborów podwyższono pensję, obniżając niższym kategoriom. Ferment wśród rzesz pracowniczych ma więc podłoże głębsze. Ruch pracowniczy nie może już liczyć na nikogo i pragnie ruszyć do ataku. Nie tworząc nawet koncepcji politycznych musi on mieć prawo zabierania głosu w ważniejszych zagadnieniach gospodarki państwowej, jako reprezentujący dość pokaźny odcinek opini społecznej (220.000). Zasklepianie się li tylko do obrony spraw zawodowych byłoby zamykaniem oczu na „rzeczywistą rzeczywistość". Ruch pracowniczy jako całość może zdziałać dużo, podzielony na szereg zwalczających się związków nie zdziała nic.

Nie zgodziłbym się z p. M. Trzcinskim, że żaden z postulatów wysuwanych nie może być zrealizowany w obecnym ustroju. Czy nie za dużo liczymy na różne przełomy (narodowe lub nie narodowe) lub „przebudowy społeczne", po których ma nastąpić szczęśliwe życie, a nie za mało na realne wysiłki codziennego życia i umiejętne gospodarowanie groszem publicznym? Czy poprawa doli niższych rzesz urzędniczych nie może nastąpić przez uchylenie znanego dekretu uposażeniowego i obniżenia wyższym a podwyższenia niższym pracownikom w obecnym ustroju? Tak! Więcej! Poprawa doli rzesz pracowniczych jest konieczna już dzisiaj choćby ze względu na obronność Państwa. Pracownik państwowy noszący w sercu poczucie krzywdy — to nie żołnierz. Nie twierdzę, by żadne reformy społeczno-gospodarcze w Państwie nie były potrzebne. Tylko nie odkładajmy decyzji działania aż do nowego ustroju i nie zamykajmy oczu na ludzi i metody ich gospodarowania. Nie mówiąc konkretnie co i jak ma być zmienione w „naszym sprawiedliwym ustroju", a operując tylko nic nie znaczącymi hasłami łatwo możemy wpaść w frazeologię myślową lub demagogię, na których nic konkretnego nie będziemy w stanie zbudować. Błąd popełniany dość często przez niektórych działaczy różnych organizacyj postępowych walczących wszak o prawa obywatelskie, a pragnących zbyt silnego uzależnienia pod względem materialnym od Państwa swych obywateli, może doprowadzić do wytworzenia takiej rzeczywistości, jaka istnieje w Rosji sowieckiej lub Niemczech, gdzie życie ludzkie nabrało wartości wytartego frazesu. Należy się zastrzec, by Ruch pracowniczy nie wszedł na podobną drogę doktrynerstwa, za którą ktoś kiedyś będzie musiał zapłacić.

Wacław Mościcki.

TELEGRAM LWOWSKIEGO ZARZEWIA DO PANA PREZYDENTA R. P.

Walny Zjazd Lwowskiego Skupienia „Zarzewia" w dn. 16 b. m. wysłał telegraficznie do Pana Prezydenta depeszę następującej treści:

I. Walne Zebranie Lwowskiego „Zarzewia" dnia 16 stycznia 1938 r. przesyła Panu Prezydentowi wyrazy najgłębszego hołdu.

II. Walne Zebranie zwraca się do Pana Prezydenta z gorącym apelem, by w tej wielkiej chwili dziejowej, marnotrawionej już drugi rok, *zechciał usłuchać sygnałów alarmowych wielomilionowych mas chłopa polskiego i na najprostszej drodze spełnił słowa* Swego orędzia żałobnego, przekazującego narodowi w imieniu Pierwszego Marszałka Polski *„dziedzictwo myśli dbałej o honor i potęgę państwa"*.

PRZEDSTAWICIELE KLUBU DEMOKRATYCZNEGO NA ZAMKU.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji senatorów Michałowicza, sen. Fleszerową, sen. Kwaśniewskiego i p. Filipowicza.

Jak podaje prasa, delegacja nie wręczyła P. Prezydentowi żadnego memoriału, przedstawiła natomiast w wyczerpującej rozmowie swój pogląd na obecną sytuację polityczną w państwie.

Delegacja wypowiedziała się za reformą wyborczą w duchu demokratycznym.

W czasie audiencji P. Prezydent informował się o wielu sprawach aktualnych, okazując najżywsze zainteresowanie dla bieżących zagadnień i tez politycznych, przedstawionych przez delegację.

USTĘPOWAĆ, CZY WALKĘ PRZYJĄĆ?

Korzystając z okazji wypowiedzenia się na łamach pisma — rzeczywiście demokratycznego — w sprawie tak ważnej, jak stosunek pracownika do zagadnień politycznych pragnę rzucić parę myśli w tej sprawie.

Człowiek pracy, jak historia wykazuje, tam naprawdę uważany jest za „człowieka", gdzie potrafił drogą walki czynnej — nie biernej, defenzywnej — wywalczyć prawo decydowania w sprawach ważkich, używając innego wyrażenia: stanowienia o sobie. Nie przyszło mu, ma się rozumieć, to łatwo. Nie jeden bojownik o sprawę człowieka pracy został starty przez siły reakcyjne. Jednak — jak to zwykle bywa — gwałt moralny, a często fizyczny — miast dusić pęd do życia, organizowania się rodził tysiące innych, gotowych podjąć walkę trudną — bo długo przewlekającą się w wieki.

Skłonniśmy zapominać: kto nas postawił w obliczu takiej sytuacji, że mogliśmy uchwalić wspólne prawa dla dobra Rzeczypospolitej.

A przecież, gdyby nie błędy przedrozbiorowe, niewola, sen o lepszej przyszłości — walka z krwawym kapitalizmem i tych tysiące oddanych idei wolności, równości i braterstwa — kto wie, czy w ogóle moglibyśmy mówić o jakimś ruchu pracowniczym i jego zdobyczach. I słusznie powiada p. Marian Trzciński, że na nic się zda wołanie: *trzeba walczyć*. Podkreślam walczyć, gdyż walka, to nie wołanie głodnego na pustyni ale pewny środek, którym się winien posługiwać człowiek patrzący trzeźwo w przyszłość.

Jednak — uważam — walczyć, to nie znaczy wyjść na ulicę z bombami, łomami, żyletkami i zagrażać życiu i mieniu obywatela, jak to robi pewna grupa społeczeństwa, chcąc przy pomocy gwałtu, strachu — słowem siły fizycznej — wmówić w kogoś „własne" — a z gruntu obce idee, w których zrealizowanie samemu się nie wierzy, której tylko chodzi o osobiste ambicje — obronę cielca złotego.

Tak jak walczyliśmy o Naszą Polskę z wiarą w ostateczne Jej zwycięstwo — tak dziś nie zrażajmy się chwilowymi niepowodzeniami, a śmiało wysuwajmy swoje słuszne postulaty — gdyż tego wymaga racja stanu. Zrealizujemy je nie przez okolicznościowe wystąpienia, ale stałą walkę, polegającą na czynnym, entuzjastycznym propagowaniu haseł demokratycznych, przez tysiące zebrań o charakterze społeczno - politycznym — na łączeniu się w związki w związki zawodowe, mogące stawić siłę najbardziej reakcyjnym czynnikom. A stawią one opór, gdy je będzie owiewał „duch" polityczny zrodzony z przewódców jej własnych, zdolny przeciwstawić się zamachom, choćby na najmniejszą komórkę życia organizacyjnego, przez zastosowanie środków przewidzianych ustawą. Skutek takiego działania niewątpliwie będzie dobry, gdy zdobędziemy chociżby prawa polityczne przewidziane w konstytucji marcowej.

Prenumerator z bilogorajskiego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Ciąg dalszy)

„Nowoczesnemu demokracie". Z nadesłanych wierszy skorzystamy, lecz prosimy o podanie dla wiadomości redakcji prawdziwego nazwiska i adresu.

Koledze z Moszczenicy. Serdecznie dziękujemy.

WIELKI KONKURS „KURIERA DEMOKRATYCZNEGO"

Nowela, doskonała w swej treści i formie, coraz bardziej znika z pólek księgarskich. Wypierają ją bezapelacyjnie powieści, esseje, szkice i studia psychologiczne, felietony.

Konkursy literackie, ogłaszane w prasie codziennej wykazały, że w społeczeństwie naszym drzemią jednak talenty, nieznane szerokiemu ogółowi.

Redakcja nasza wierna tradycji, w przekonaniu, że akcją swoją przyczyni się do podniesienia wartości literackiej i społecznej noweli, ogłasza KONKURS na charakterystyczną nowelę polską.

W Konkursie może wziąć udział każdy czytelnik naszego pisma.

Objętość utworu nie może przekraczać dwustu wierszy.

Pierwsza nagroda, którą przyzna specjalnie powołane jury, wynosi 200 zł.

Dokładne szczegóły Konkursu podamy w następnym numerze.

PRZEKRÓJ TYGODNIA

Przesilenie rządowe we Francji nie było niespodzianką. Nie od dziś rząd p. Chautemps miał do czynienia z trudnościami, których końcowym wyrazem była deklaracja ministrów socjalistycznych i ustąpienie ich z gabinetu. Trudności Frontu Ludowego są dwojakiego rodzaju. Powstał on w specjalnych warunkach, jako porozumienie stronnictw lewicowych w obronie republiki demokratycznej i przeciwko faszyzmowi. A groźba faszyzmu była zupełnie konkretna. Jeszcze dziś sprawa Kagulardów wykazała, jak daleko sięgały plany prawicowego sprzysiężenia i jak groźne było ono dla Francji. W walce z wewnętrznym faszyzmem Front Ludowy wyszedł zwycięską ręką. Skrajna prawica jest dziś skompromitowana i organizacyjnie rozbita. Ale nie poddały się siły, które w znacznej mierze stały poza prawicowym sprzysiężeniem.

Wrogiem Frontu Ludowego są wielkie banki i wielki przemysł. Nacjonalizacja przemysłu wojennego i reformy społeczne były przez kapitanów gospodarczych odczute boleśnie i ze strony tych „dwustu rodzin" była prowadzona zajadła walka z rządem ludowym. Ostatnim jej etapem było sabotowanie wspólnej konferencji z C. G. T. i użycie starej broni — gry na zniżkę franka. Niechęć Bonneta do wprowadzenia proponowanych przez socjalistów ograniczeń dewizowych stała się ostateczną przyczyną przesilenia rządowego.

Ale z drugiej strony Front Ludowy ma i swoje trudności wewnętrzne. Mówiliśmy, że jest to sojusz obronny, którego głównym spoidłem jest obrona republiki przed faszyzmem. Poza tym jednak istnieją we Froncie głębokie różnice, które utrudniają stworzenie programu pozytywnego. Sojusz radykałów z komunistami musi siłą rzeczy prowadzić do ostrych tarć, zwłaszcza przy znanej demagogicznej taktyce stronnictwa Thoreza. Ale i sami radykałowie nie są wewnętrznie jednolici. Jakkolwiek wszyscy oni są szczerymi wyznawcami demokracji politycznej, to w zakresie programu społeczno-gospodarczego różnią się wybitnie pomiędzy sobą. Od reformistycznego lewego skrzydła aż do prokapitalistycznego Bonneta czy Caillaux istnieje tam cała gama odcieni.

Trudno przypuścić, aby mógł powstać we Francji rząd, którego głównym ośrodkiem nie byłyby oba najpotężniejsze stronnictwa Frontu Ludowego — socjaliści i radykałowie. Nowością byłoby rozszerzenie bazy tego rządu naprawo aż po Alliance Democratique czy nawet grupę Marina. Najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie sytuacji.

Konferencja budapeszteńska włosko-austriacko-węgierska zakończyła się uroczystym oświadczeniem sygnatariuszów protokułów rzymskich, że łączy ich całkowita solidarność uczuć, myśli i celów. Jednakże ta pięknie brzmiąca deklaracja musi rodzic pewne wątpliwości, albowiem zbyt wyraźnie występują sprzeczności interesów trzech partnerów. Włosi, przystępując do sojuszu z Niemcami, osłabili swą pozycję nad Dunajem. Oczywiście Mussolini nie zgodzi się na kordon niemiecki na Brennerze, ale jednocześnie nie może już dawać Austrii takich gwarancyj, jakie dawał jej przedtym. Austria natomiast boi się o swą niepodległość i zaczyna rozumieć słabość opieki włoskiej. Dla Węgier Włochy są ważne gospodarczo jako rynek zbytu, ale i politycznie jako doniosły czynnik w polityce rewizjonistycznej. Tymczasem Włochy przez zbliżenie do Jugosławii i Rumunii w znacznej mierze przekreślają aspiracje węgierskie. Jugosławia otrzymuje zamówienia na produkty rolne i hodowlane, a rząd p. Gogi zabiera się nie tylko do Żydów, ale i do Węgrów siedmiogrodzkich.

Austria i Węgry lansowały przede wszystkim postulaty gospodarcze. O tym jednak Włochy nie chciały, a i nie mogły mówić. W rezultacie doszło do uchwał, których treść wygląda o wiele skromniej, niż ich napuszona forma. Austria i Węgry wy-

(Dok. na str. 8-ej)

PRZEKRÓJ TYGODNIA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 7-EJ)

rażają swą sympatię dla paktu antykomunistycznego, ale do niego nie przystępują. Krytykują Ligę Narodów, ale z niej nie wychodzą. Wreszcie obiecują, że uznają rząd w Burgos. Wszystko to razem świadczy, że pozycja Włoch nad Dunajem nie jest tak mocna, jak by się to napozór wydawało. Sojusz z Niemcami i p. Goga w Rumunii mają również mniej miłe konsekwencje.

Zebrał się więc „parlament" sowiecki czyli Najwyższa Rada Z. S. S. R. Nie zrobiło to większego wrażenia i zrobić nie mogło. Takie „parlamenty" nie są istotnym czynnikiem swobodnego życia politycznego, są jedynie dekoracją, którą posługują się różnorodni władcy.

W OCZACH PRASY

PO PRZEMÓWIENIACH P. MIN. J. BECKA.

W państwach parlamentarnych przemówienia kierowników polityki zagranicznej należą do najważniejszych wydarzeń życia państwowego. Ministrowie dają tu szczegółowy obraz sytuacji międzynarodowej, zapoznają opinię ze swymi planami politycznymi. Dyskusja toczy się bardzo żywo, problemy polityczne są oświetlane wszechstronnie i bardzo zasadniczo. U nas z góry wiadomo, że p. Beck nie wyjdzie po za ogólniki i że dyskusja będzie daleka od głębi i wszechstronności. W swym exposé w Komisji spraw zagranicznych p. Beck nie powiedział rzeczy, które byłyby niespodzianką dla opinii publicznej. Usłyszeliśmy o koneksjach towarzyskich naszego ministra, wysłuchaliśmy ostrego ataku na Ligę Narodów, nie słyszeliśmy ani jednego słowa o Gdańsku i o stosunkach z Czechosłowacją. Dopiero na środowym posiedzeniu padły słowa p. ministra na temat nie tyle sytuacji w Gdańsku, ile alarmistów, przed którymi społeczeństwo zostało ostrzeżone.

Oczywiście prasa oficjalna powitała słowa p. Becka z całym uznaniem. Inaczej zareagowała prasa niezależna. Tu jedynie prasa endecka bardziej życzliwie odniosła się do ataku na Ligę, ale i ona nie podzieliła optymizmu w sprawach gdańskich. Zwłaszcza Kurier Poznański, często różniący się z Warszawskim Dziennikiem Narodowym, bardzo ostro zaznaczył swe wątpliwości i sprzeciwy.

W pozostałej prasie panowała opinia jednolita. P. Beck spotkał się tu z ostrą krytyką, przeważnie sięgającą w istotę rzeczy. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić dwa doskonałe artykuły Bolesława Koskowskiego, drukowane w Kurierze Warszawskim.

Z pierwszego, omawiającego samo exposé, pozwalamy sobie przytoczyć dłuższy ustęp.

O tym, żeby słuchacz e x p o s e mógł się według niego orientować w polskim stanowisku urzędowym wobec obchodzących Polskę palących spraw międzynarodowych, nie może być nawet mowy. Tak więc istnieją kwestie Europy środkowej, nie tylko nie schodzące z europejskiego porządku dziennego, ale zaostrzające się systematycznie. Wszystkie zaś dotykają bezpośrednio interesów Polski. Czy i jakie zachowujemy w tej mierze stanowisko polityczne? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że one są najściślej związane z zagadnieniem pokoju i równowagi międzynarodowej? Czy minister nie mógłby się tu zdradzić przed komisją ze swym dezyderatem ogólnym? Czy nie byłoby tu okazji do jasnego c r e d o propokojowego? Czy rola Polski w miejscu tak bliskim geograficznie miałaby być tak już nikła, a nasza skłonność do neutralności tak już głęboka, że usta p. ministra nie umiałyby znaleźć żadnych wyjaśnień deklaracyjnych?

Rzecz ciekawa: e x p o s e ministra, które byłoby przepojone chęcią unikania wszelkich spraw t. zw. drażliwych, a zatem chęcią wywołania powszechnej satysfakcji w gronie słuchaczów zagranicznych, nabrało cech bojowych wskutek tego, co już w prasie obcej odrazu nazwano: atakiem na Ligę Narodów. Prawdę powiedziawszy wszakże, żadnego ataku minister, rządzący się dziś zasadą zadowolenia wszystkich, nie wykonał, a wszystko to, co się będzie wysnuwało z jego aforyzmów na temat Ligi, wynika raczej z właściwości stylistycznych tych samych właściwości, którymi już był zabarwiony znany (a wczoraj przez p. Becka specjalnie uznany) komunikat P. I. P. na temat Ligi.

W gruncie rzeczy poglądy p. Becka na L. N. niewiele odbiegają od realnie usprawiedliwionych. Instytucja ta nie zdała, niestety, egzaminu sprawności politycznej i przeto nie może być poczytywana za główny fundament akcji pro-pokojowej państw, dbających o równowagę w świecie. Daje ona raczej sposobność do systematycznego r e n d e z - v o u s dyplomatycznego i stanowi nienajgorsze narzędzie techniczne w wypadkach drugorzędnych. Może jest zarazem pepinierą idei, które kiedyś zapanują? Wszystko to dopiero czas pokaże, na razie zaś jest faktem, że niewiele można budować na instytucji, która tylokrotnie zawiodła. Krytyka tedy jest tutaj łatwa, a nawet, powiedzielibyśmy: tania. Uprawia ją też mnóstwo publicystów i polityków, tak, że mówiąc prawdę, nie widzimy potrzeby, aby się do niej mieszali, bez wyraźnej konieczności, jeszcze i pp. ministrowie. Ale przecież nie sposób im tego zakazać.

Tylko po co p. minister Beck dodał do swego sceptycyzmu jakieś zarzuty o rzekomych „konfederacjach d o k t r y n a l n y c h", planowanych w Genewie, o rzekomych blokach, skierowanych przeciwko państwom totalnym? Kogo mianowicie można podejrzewać nad Lemanem, że się nosi z tak nierealnymi planami? Francję, sojuszniczkę Polski? Nie o niej, oczywiście myślał p. Beck. Anglię? Nie, skoro mówca przyznał się do solidarności z jej poglądami? Sowiety? Mają one wiele większe kłopoty i znacznie dalsze plany, niż spiskowanie antifaszystowskie — z kim? Z jakimś drobiazgiem, nie mającym żadnego wpływu na bieg spraw międzynarodowych?

Niepodobna tedy uchwycić w tym względzie prawdziwej myśli wczorajszego e x p o s e, a wskutek tego pozostanie po nim albo osad niepewności co do stanowiska Polski, albo zarzut braku realizmu w ocenie sytuacji genewskiej, albo podejrzenie o jakieś domniemane solidaryzowanie się z państwami totalnymi. W ten sposób najspokojniejszy ze spokojnych ministrów w Europie doczeka się w ważnych ośrodkach międzynarodowych krytyki, której właśnie pragnął uniknąć i tu i tam i owdzie za wszelką cenę. Ciekawa to ilustracja znanej prawdy, że dyplomatom wprawa w słowie jest równie niezbędna, jak pisarzom fachowym i politykom ludowym.

W drugim artykule autor w sposób następujący odpowiada na zarzut „alarmów".

Nam się zdaje, że p. minister spraw zagranicznych, jeśli ceni choćby w ograniczonej mierze poparcie opinii publicznej, powinienby się dokładniej rozejrzeć w tym, co naród myśli i odczuwa. A wcale nie zamierzamy mu rekomendować źródeł, którym on zapewne nie przypisze cech obiektywnych. „Alarmy w sprawach gdańskich" opierają się na tych informacjach faktycznych, które można czerpać obficie w s a m y c h i n s t y t u c j a c h, o r g a n i z a c j a c h, z w i ą z k a c h p r o - s a n a c y j n y c h. Przemawia to — dodajmy nawiasem — na rzecz ich sumienności badawczej oraz siły ich przekonań patriotycznych, że żadne względy bieżącej taktyki nie sprowadzają ich z drogi mówienia narodowi całej prawdy. W każdej chwili można, p o w o ł u j ą c s i ę n a ź r ó d ł a w y ł ą c z n i e p r o - r z ą d o w e, tzw. sanacyjne, wskazać autorów „alarmów w sprawach gdańskich". Czy to są ludzie politycznie niewyraźni? Czy to są niewyrobieni działacze publiczni, poddający się systematycznie bądź „zdenerwowaniu", bądź przebiegłym sugestiom żywiołów obcych?

Zwykły obywatel kraju, umiejący myśleć politycznie, nigdy nie uwierzy w to, żeby były długoletni minister spraw zagranicznych, p. A. Zalewski, mógł się niepotrzebnie niepokoić o celowość naszej polityki gdańskiej, lub żeby były Komisarz Jeneralny Rzplitej Polskiej w Gdańsku, p. H. Strassburger, nie umiał bezstronnie ocenić rozwoju stosunków w Gdańsku. A potem fakty, liczne, codzienne, mnożące się bez ustanku fakty przemawiają do nas niepospolicie wymownie.

Charakterystycznym uzupełnieniem tych słów jest notatka w Kurierze Polskim o nowych zarządzeniach antypolskich, wydanych przez władze gdańskie. Do wiadomości tej pismo dodaje następujący krótki komentarz.

Powyższe doniesienie, które łatwo *wywołać może niepokój o Gdańsk w* społeczeństwie polskim, rozesłała do prasy półurzędowa agencja „Iskra". *Dzieje się to zaledwie w kilka dni* po głośnym oświadczeniu min. Becka, aby „patrzeć na palce alarmistom gdańskim".

W tym wypadku alarm pochodzi ze źródła zapewne niepodejrzanego.

P. Benedykt Elmer w Robotniku patrzy sceptycznie na argumentacje p. Becka w sprawie Ligi Narodów. Omawiając obecną sytuację, nie sądzi on, aby wstrząs dzisiejszy był wynikiem kryzysu form Ligi Narodów.

Przecieramy oczy ze zdumienia: czy rzeczywiście wstrząs już nie tylko europejski, lecz światowy jest wynikiem kryzysu „form" i kryzysu Ligi Narodów? A jeżeli „polska polityka" stosunkowo najmniej na tym kryzysie ucierpiała", to czy rzeczywiście przyczyną byłyby pakty „dwustronne" i metoda min. Becka?

Realiści polityczni dotychczas sądzili, że trzeba być silnym i iść razem, z silnymi, uzgodniwszy z nimi wspólne życiowe interesy. To znaczy, że starali się utrzymać równowagę sił. Natomiast według „światopoglądu" min. Becka sedno sprawy tkwi w wyszukaniu metody właściwej na kryzys „form" i Ligi Narodów. Może z czasem się potwierdzi, że metodologia czyli nauka o metodzie będzie najlepszą receptą na kłopoty polityczne.

Na zakończenie zwrócimy uwagę na bardzo ciekawy artykuł, umieszczony w Zwrocie, pt. „Przy końcu swojej łaciny"... Z artykułu tego przytaczamy wywody końcowe.

A potem, kiedy się zwalcza pewne formy i pewne metody, to chyba nie po to, aby na ich miejsce powstała pustka, sprzyjająca szczególnie faktom dokonanym i przemocy. Chyba ma się w zanadrzu ine formy i inne metody. Dyskutuje się dziś tylko powrót do koncertu mocarstw, do paktu czterech w nieco zmodyfikowanej formie. Nawet gdyby Polska miała zupełnie zapewniony udział w takim koncercie mocarstw, jeszcze, w stosunku do metod genewskich, byłoby to znaczne pogorszenie naszej sytuacji. A nie wydaje się rzeczą nie tylko pewną, ale nawet prawdopodobną, aby pakt czterech miano rozszerzyć na pakt pięciu dla Polski, rozciągając go tym sposobem, wbrew interesowi Niemiec, na Europę wschodnią.

Jest więc istotnie tajemnicą poco w exposé wczorajszym znalazł się ustęp o Lidze Narodów, ba! stał się jego punktem centralnym. Polskimi interesami wytłómaczyć tego nie sposób. Jeżeli zaś jest to cena pewnych nowych przyjaźni i pewnych sympatji już „tradycyjnych" — to znów jest to już koniec ministerialnej łaciny. Bo tych cen społeczeństwo płacić nie zamierza. I tak rachunek wypada nam bardzo drogo.

ZMIANY W OZONIE.

Zmiana na stanowisku szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego była sensacją dość krótkotrwałą. Przez pewien czas lansowano najbardziej nieprawdopodobne koncepcje, wszystkie one jednak okazały się tylko supozycjami żądnych sensacji umysłów.

Wykorzystano tę sposobność, by zrobić kilka obrachunków z Ozonem, przy czym zwracają uwagę trzeźwe rozważania bynajmniej nie opozycyjnego Kuriera Polskiego.

Pismo stwierdza, że największym „antykwariuszem" jest sam Ozon, który nie umie się połapać w tempie zmian, jakie zachodzą w społeczeństwie. Pismo sugeruje nowemu kierownictwu obozu, by sprowadziło go do roli umiarkowanego centrum, wyrzekając się ambicji monopartyjnych.

Na niwie spółdzielczej

PRACE OKOŁO USTALENIA PROGRAMÓW DLA SZKOLNICTWA SPÓŁDZIELCZEGO.

Dnia 11 stycznia br. odbyła się w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. konferencja dla ustalenia wytycznych opracowania programów szkół przysposobienia spółdzielczego I-go stopnia. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Związku Spółdz. Roln. i Zar.-Gosp., „Społem" Związku Spółdz. Spoż., Rady Spółdzielczej, Spółdzielczego Instytutu Naukowego, oraz Gimnazjum Spółdzielczego w Warszawie. Na konferencji przepracowano projekt Ministerstwa i ustalono nazwiska autorów dla opracowania poszczególnych przedmiotów wykładowych.

NOWE SPÓŁDZIELNIE ZDROWIA

Kasa Stefczyka w Sochaczewie przystąpiła do uruchomienia spółdzielni zdrowia, do której zapisało się już około dwustu członków. Rada Kasy postanowiła również zorganizować wycieczkę do Spółdzielni Zdrowia w Markowej dla zapoznania się z jej działalnością.

ECHA PROCESU TOW. POPIERANIA KOOPERACJI PRACY PRZECIWKO REDAKCJI „ABC".

W Warszawie odbyła się dnia 7 stycznia 1938 r. rozprawa z oskarżenia Tow. Popierania Kooperacji Pracy przeciwko red. K. Bobińskiemu o zniesławienie w artykule pt. „Jak się robi spółdzielnie pracy", zamieszczonym w „ABC" z dnia 30.VIII. 1937 r.

Po zeznaniach świadków, którzy stwierdzili bezpodstawność wszystkich zarzutów, oskarżony przeprosił Towarzystwo i zobowiązał się do ogłoszenia artykułu, dającego satysfakcję Tow. Pop. Koop. Pracy.

Artykuł ten ukazał się w numerze „ABC" z dnia 11 stycznia br. Stwierdza on m. in.: 1) bezpodstawność od początku do końca wszystkich zarzutów, 2) czysto społeczny charakter prac prowadzonych przez Instrukcyjne Biuro Kierownicze, 3) bezinteresowność i zasługi Towarzystwa oraz jego kierowników, 4) fachowość spółdzielni pozostających pod opieką Towarzystwa, 5) oszczędne prowadzenie działalności Towarzystwa przy wzorowej rachunkowości i kontroli, 6) fakt niezasłużonej krzywdy, wyrządzonej Towarzystwu i jego kierownikom przez zamieszczenie artykułu będącego powodem sprawy oraz 7) niesumienność informatora, który wprowadził redakcję w błąd.

OFIARNOŚĆ SPÓŁDZIELNI NA CELE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE.

W dniu 23 grudnia ub. r. delegacja Spółdzielczego Banku Przemysłowców Łódzkich w osobach: Prezesa Rady, p. Emila Eiserta, wiceprezesa p. Franciszka Cygana i dyrektora p. Ludwika Ranke, oraz radcy prawnego p. Stanisława Pawłowskiego, złożyła wizytę Dowódcy Okręgu Korpusu Nr IV — generałowi Langnerowi i zakomunikowała, że Spółdzielczy Bank Przemysłowców Łódzkich przeznaczył na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 20 tys. zł.

Poza tym Bank przeznaczył kwotę 10 tys. na pomoc zimową dla bezrobotnych i najbiedniejszych.

SPÓŁDZIELCZY POCIĄG POPULARNY DO KIELC I KRAKOWA.

Dnia 29 stycznia rb. wyruszy z Warszawy pociąg do Kielc i Krakowa. Wycieczkę organizuje Liga Popierania Turystyki i Spółdzielnia Turystyczna „Gromada". W programie wycieczki przewiduje się zwiedzenie Zakładów Wytwórczych w Kielcach, zwiedzenie Krakowa i jego zabytków, wyjazd do Wieliczki i na Sowiniec. Wycieczka trwać będzie 3 dni, koszty przejazdów — zł 13,20. Zapisy przyjmuje Spółdzielnia Turystyczna „Gromada" (Warszawa, Warecka 11-a, tel. 338-99).

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY.

PROPAGANDA SPÓŁDZIELCZOŚCI ZDOWIA W STNACH ZJEDNOCZONYCH AM. PŁN.

Stowarzyszenie Medyczne w Nowym Yorku wprowadza w życie projekt organizacji spółdzielczych stowarzyszeń higieny. Wydano już spis warunków, jakim musiałyby one odpowiadać. W najbliższej przyszłości zostaną utworzone specjalne komitety dla 5-ciu okręgów Nowego Yorku.

Biuro Medyczne przy Lidze Spółdzielczej Stanów Zjednoczonych wyraziło swą gorącą aprobatę i chęć czynnej współpracy w tej akcji.

DO WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW!

Prenumerata miesięczna Kuriera w kraju wynosi 1 zł miesięcznie, a nie 1 zł 50 jak niektórzy czytelnicy zrozumieli Prenumerata miesięczna zagranicą wynosi 1 zł 50 gr.

Czytelników we Francji zawiadamiamy, że cena egrzemplarza wynosi 1 frank 50 centów w prenumeracie miesięcznej 5 franków. Pieniądze mogą czytelnicy wpłacać na otwarte przez nas konto na poczcie C/c. 38015 Lille (Nord).

NAJWIĘKSZA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W BELGII.

Związek Spółdzielczy w Leodium jest największą belgijską spółdzielnią spożywców, zrzeszającą 82.420 członków i posiadającą 334 sklepy. Obroty spółdzielni za pierwsze półrocze 1937 r. wyniosły 121 milionów fr. belg. Spółdzielnia rozporządza kapitałem udziałowym w wysokości 14 millionów fr. belg.

ODCZYTY DYSKUSYJNE W KLUBIE DEMOKRATYCZNYM.

Dnia 14 stycznia br. wznowienie odczytów dyskusyjnych po świętach zagaiła p. Halina Krahelska. Sala w Klubie Dyskusyjnym wypełniona po brzegi.

Odczyt poświęcony drogom przenikania wpływów hitlerowskich do Polski wzbudzał duże zainteresowanie. Udział członków klubu był bardzo liczny. Prelegentka zobrazowała w barwnym przemówieniu sytuację społeczną, gospodarczą i polityczną w Trzeciej Rzeszy, przy czym charakteryzowała metody postępowania propagandy niemieckiej idącej do poszczególnych państw w wiadomych celach.

Po odczycie odbyła się obszerna i bardzo interesująca dyskusja stojąca na wysokim poziomie. W dyskusji głos zabierali: p. Wiewiórska, p. Filipowicz, Kulesza i inni

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Prenumeratorowi z biłgorajskiego. Dziękujemy za nadesłany artykuł i za słowa szczerej sympatii oraz za życzenia. Z materiału nadesłanego jak i z uwag przesłanych skorzystamy. Prosimy o propagandę i ślemy pozdrowienia.

P. J. Z. — Kraszewice. Kurier wysyłamy począwszy od nr 2 ponieważ ur pierwszy został skonfiskowany.

P. J. Siecko — (rolnik) Różana Grodzieńska. List Pana otrzymaliśmy, choć nie było dokładnego adresu.

Kurier Panu wysyłamy, niech Pan sobie wytnie przekaz rozrachunkowy wypisze adres i wpłaci na poczcie prenumeratę, bo wtedy nie trzeba płacić za przesyłkę pieniędzy. Niech Pan coś napisze o życiu w swojej wiosce na Polesiu.

Czytelnikowi z Siewierskiej. Artykuł zamieścimy — dziękujemy.

P. K. Ch. — Lwów. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

Czytelnikowi z Zamościa. Serdecznie dziękujemy za okazaną pomoc i polecamy K. D. nadal łaskawej pamięci.

P. Lucjan Dobosz z Montiuçon — Francja. Jeżeli Pan już przeczytał książki to prosimy o odesłanie paczką poleconą do redakcji Kuriera.

Koledze z Życzyna. Dziękujemy za ofiarę na fundusz prasowy. Prosimy o zjednywanie nam nowych czytelników i przysyłanie adresów osób, którym moglibyśmy wysłać numery okazowe.

Ośrodek Oświatowy Siemianowice. Prenumerata miesięczna wynosi 1 zł wpłacone więc przez Panów 22 zł 50 gr zaliczamy do 15 maja. Dziękujemy za poparcie i prosimy o dalszą współpracę.

Czytelnikowi z Dębicy. Dziękujemy za przesłane adresy. Numery okazowe wysłaliśmy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Nowy Świat 57 m 4. Telefony 3-34-08 i 3-34-10. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy nr 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: Cena egz. 30 gr. Prenumerata miesięczna w Warszawie i na prowincji 1 zł. ZAGRANICĄ: Cena numeru 40 gr. prenumerata miesięczna 1 zł. 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr, 2) w tekście — 90 gr, 3) na 1 stronie — 1 zł 25 gr, 4) notatki — 1 zł 25 gr, 5) komunikaty specjalne — 2 zł 50 gr, 6) drobne za wyraz — 15 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz,a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.
Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczenia ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK

Odbito w „NASZEJ DRUKARNI" Sienna 15, tel. 6-75-93.